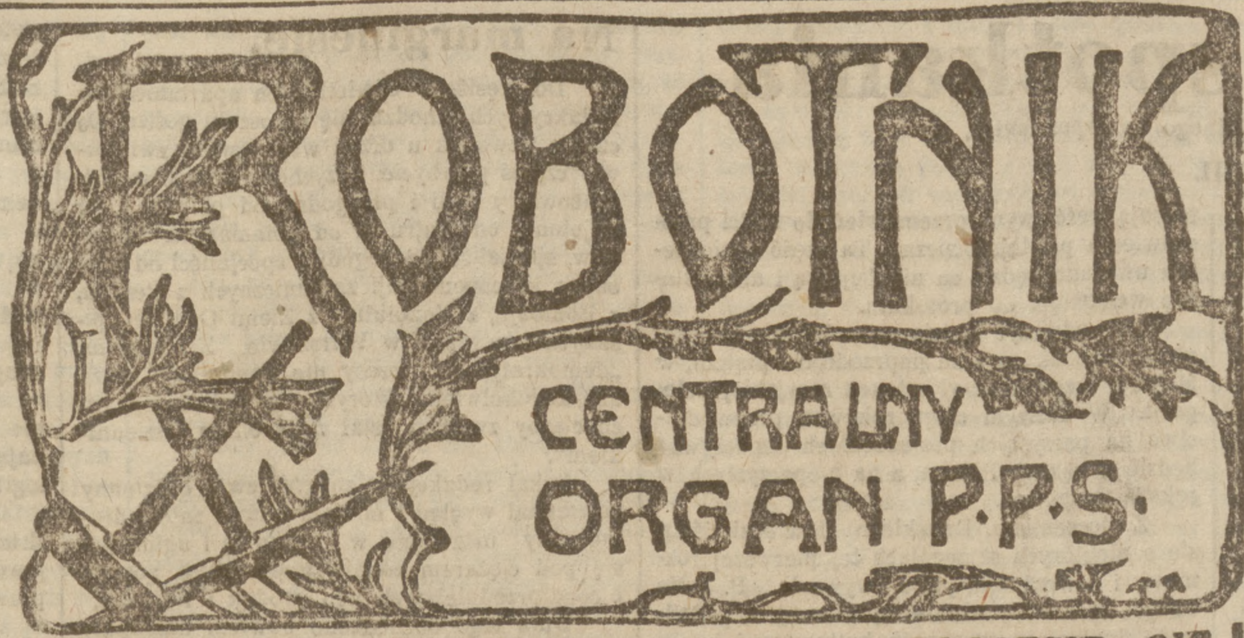
Nr. 266 (1053). Warszawa, Środa 29 Września 1920 roku. Rok XXVI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesięcz. „ 80.—
Zagranicą „ „ 100.—



Niech żyje Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:
OGŁOSZENIA w tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajne „ 6
drobne za jeden wyraz „ 1
Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparelem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych o 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesan... od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fen.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Wskazania endeckie.

Endecy w roli denuncjantów. — Straż obywatelska—białą gwardją Endeków. — Endecy walczą z wywrotowcami. — Lokajskie umizgi w stronę Francji.—Endekom zapachniały rządy w Polsce.

DO KÓŁ ZWIĄZKU LUD.-NAR.

na obszarach uwolnionych od najazdu bolszewickiego.

Okólnik Nr. 30.

Oto przeżyliście chwile straszne. Na piękną ojczystą waszą ziemię zwalił się barbarzyńca wschodni, wróg podły, gnany przez żywioł bolszewików Lejbę Trockiego, Radka-Sobelsohna i innych. Zapragnęli oni zniszczyć Polskę, oddać kościoły na pohańbienie, a lud wiejski i miejski wtrącić w srogą niewolę, najgorszą, jaka być może, bo niewolę bolszewicką. Ale oto pod Warszawą w dniu 15 i 16 sierpnia spełnił się cud. Bóg miłosierny wejrzał na Naród Polski, na jego czyn i oto Naród cały powstał i wielki w swej potędze odpędził wroga. I dziś, kiedy złe wspomnienia już tylko poza nami, spieszymy nawiązać przerwaną łączność i udzielić Wam, jak zawsze przedtem czyniliśmy — tych rad, które uważamy za wskazane na dany czas. Więc po pierwsze:

1) **Wzywamy członków Kół Związku Ludowo - Narodowego, aby ułatwili władzom spisanie tych wszystkich, którzy sprzyjali bolszewikom**, oraz by pomogli sporządzić dokładny spis tych, co z bolszewikami uciekli. Jest to potrzebne, by majątki zdrajców Ojczyzny zostały skonfiskowane na rzecz państwa, a sami zdrajcy podlegli zasłużonej karze.

2) Należy spisać dokładnie także ważniejsze nadużycia naszych poszczególnych oddziałów wojskowych przy odstępowaniu z podaniem daty, nazwy oddziału, okoliczności towarzyszących faktowi i podaniem świadków ze wszelkiemi szczegółami. W wojsku polskiem musi panować wzorowy porządek i poczucie prawa. Wiadomości te są potrzebne posłom, **do zużytkowania ich w Najwyższym Urzędzie Kontroli Wojskowej (Warszawa, Mazowiecka nr. 1).**

3) **Straże Obywatelskie trzeba wzmocnić, biorąc w nich czynny udział i wpływając, by składały się one tylko z ludzi pewnych. Straże mają być pomocne przy wyłapywaniu rozproszonych band bolszewickich i agitatorów wywrotowych.**

4) Należy zwołać natychmiast zebranie powiatowe Związku Ludowo - Narodowego, na którem należy omówić wszystkie sprawy związane z najazdem bolszewickim, oraz wznowić działalność samego Związku Ludowo-Narodowego przez zakładanie wszędzie nowych Kół Związku, które powinny stać się ośrodkiem wszelkiej pracy narodowej.

Sądzimy, że dziś **bardzo łatwo wszystkich można przekonać o jedynej, słusznej polityce posłów Związku Ludowo - Narodowego.**

Toć Związek Ludowo-Narodowy domagał się zawsze bezwzględnej walki ze wszystkimi wywrotowcami i przyjaciółmi bolszewików. Podkreślał on ciągle grożące Ojczyźnie niebezpieczeństwo. Związek Lud.-Nar. chciał silnej i dobrze zorganizowanej armji i walczył z partyjnością w sferach kierowniczych wojska, oraz **domagał się powołania najwybitniejszych wodzów i generałów polskich na odpowiednie stanowiska**. Jedynie Związek Ludowo - Narodowy w Sejmie **był bezwzględnie przeciwny wyprawie kijowskiej i awanturze petlurowskiej która sprowadziła najazd bolszewików na Polskę, niosący zagładę Jej niepodległości. Związek stanowczo domagał się ścisłego sojuszu ze sprzymierzeńcami i stałej dorady wojskowej francuskiej. Usłuchano tego dopiero wówczas, kiedy wróg był pod murami Warszawy.** Plany obrony stolicy, opracowane przez świetnego francuskiego generała Weyganda, zwycięzcę z nad Marny, oraz bohaterska współpraca dzielnych oficerów państw sprzymierzonych przyczyniła się w wysokim stopniu do wielkiego zwycięstwa nad wrogiem i tryumfu oręża polskiego.

Dziś po ciężkich doświadczeniach bolszewickiego najazdu, kiedy naród srodze odpokutował za błędy, lekkomyślność i nieuctwo rządzących partji i osób, musimy sobie uświadomić, że tylko dobrze zorganizowana opinja społeczna i jasna, zdecydowana wola Narodu **oddania władzy w Polsce ludziom, którzy ją sprawować potrafią, musi być podstawą** dobrego Rządu Rzeczypospolitej.

Taki Rząd zabezpieczy Polskę od nowych klęsk i nie zmarnuje świętej, ofiarnej krwi, przelanej na polach bitew przez najlepszych synów Ojczyzny.

Za Sekretarjat główny Związku Ludowo-Narodowego

w z. sekretarza generalnego (—) **K. Wierczak.**

Kierownik Biura Związku: (—) **K. Kawecki.**

(pieczęć).

Warszawa, Chmielna 5, 23 sierpnia 1920 r.

Wskazania okólnika powyższego wraz z komentarzem do nich dołączonym są wyrazem polityki klasowej, uprawianej przez reakcję endecką i maskowanej stale przez słowo „narodowy“.

Wiemy teraz, że orgja represji szerzących się na prowincji jest dziełem denuncjatorów endeckich korzystających ze sposobności, by pozbyć się niemiłych sobie ludzi z innych obozów politycznych. **Należy tedy od wszystkich władz żądać bezwzględnie, aby żadnemu endekowi nie dawano wiary, bo jest to prowokator, któremu organizacja kazała uprawiać rzemiosło szpiegowskie.**

Jeżeli już mają być sporządzone listy tych, co uciekli z bolszewikami, dlaczegoż nie sporządzić również list tych, co uciekli przed bolszewikami, zwłaszcza zaś tych, co uciekli przed bolszewikami w zamiarze organizowania armji poznańskiej i obalenia Rządu polskiego?

Ciekawe, co łączy posłów endeckich z Najwyższym Urzędem Kontroli Wojskowej. O ile wiemy poseł ma prawo do interpelacji w Sejmie, do stawiania wniosków, ale nie do zużytkowania faktów w Urzędzie Kontroli, który jest instytucją rządową, powołaną do życia przez Min. Wojny? Świeżo mamy w pamięci, jak Endecja „zużytkowała“ sprawę biura prasowego przy Naczelnem Dowództwie i jak skutkiem tego „zużytkowania“ gen. Wroczyński musiał podać się do dymisji.

3-cie wskazanie endeckie potwierdza, cośmy w ostatnich czasach tylekrotnie w „Robotniku“ podkreślali, że **Straż Obywatelska jest organizacją endecką, bojówką endecką, białą gwardją endecką**, służącą do „wyłapywania agitatorów wywrotowych“. **Kiedyż Rząd wreszcie rozwiąże tę organizację łapaczy endeckich? Może dopiero wtedy, kiedy robotnicy stracą cierpliwość i stworzą swoją organizację do „wyłapywania wywrotowców endeckich?“**

Śmiech bierze, gdy się czyta przechwałki endeckie o „jedynej słusznej polityce posłów endeckich.

O tak! Walczyliście z „wywrotowcami“ od czasu, **gdy Dmowski ofiarował swe usługi katom carskim dla zdławienia rewolucji w Polsce**, aż do chwili obecnej, kiedy w walce z klasą robotniczą w Polsce **sprzymierzacie się z bolszewikami, organizując gwardje poznańskie dla obalenia Rządu warszawskiego.**

Domagaliście się miejsc kierowniczych w wojsku dla Dowborów, kapitulantów przed Niemcami i karjerowiczów z armji carskiej!

Kłamiecie, mówiąc, żeście byli przeciwni zdobywaniu Kijowa; byliście przeciwni zdobywaniu Kijowa dla niepodległej Ukrainy, ale pragnęliście tego Kijowa tak gorąco, jak tylko pragnąć może nienasycony nigdy żarłok imperjalistyczny, pragnęliście do tego stopnia, że się doczekać nie mogliście tego Kijowa i **na tydzień przed wzięciem Kijowa wydaliście dodatek nadzwyczajny o zdobyciu tego miasta!**

Wasze domaganie się ścisłego sojuszu ze „sprzymierzonymi“ oznacza **zaprzedanie Polski kapitałowi zagranicznemu**, co uskutecznia obecnie wasz człowiek — Władysław Grabski.

Chcecie władzy w Polsce?

Czy nie piastowaliście jej w przeciągu długiego szeregu miesięcy?

Czy Paderewscy, Grabscy, Karpińscy, Śliwińscy i inni — to nie wasi ludzie, nie wasi zaufani?

Przekonał się lud, co warta wasza władza i wynagrodzi was odpowiednio. Władzy wam się zachciało, panowie endecy? Gdyby to od dobrej woli „sprzymierzeńców“ zależało, tobyście za władzę zaprzedali duszę i ciało. Ale o władzy decyduje lud i lud odda cześć „zasłudze“, zapłaci wam za wasze dwuletnie bezmała znęcanie się nad Polską...

O rozwiązanie Straży Obywatelskiej.

WNIOSEK NAGŁY

posła Ziemięckiego i tow. ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie rozwiązania Straży Obywatelskiej w Warszawie.

W chwili bezpośredniego zagrożenia Stolicy Państwa przez najazd bolszewicki została zorganizowana Straż Obywatelska, która miała zstąpić wojsko i policję państwową w utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego. Organizacja Straży powierzona została ludziom partyjnym, stojącym blisko Narodowej Demokracji, lub innych organizacji, znanych ze swej reakcyjności (Liga O. O. S. S. S.) lub zamachów na pierwszy Wolny Rząd Rzeczypospolitej Polskiej („Rozwój“, Wioślarze). Straż Obywatelska nosi też charakter instytucji klasowej biurokratyczno - burżuazyjnej. Robotników i rzemieślników jest w niej wszystkiego 25%, reszta to urzędnicy, fabrykanci, kupcy, kapitaliści. (Wywiad współpracownika „Rzeczypospolitej“ w Głównej Komendzie S. O.). „Gazeta Warszawska“ (Nr. 242) twierdzi nawet, że należą do niej pospolici złodzieje, wyzyskujący opaskę Straży dla celów zbrodniczych.

Straż Obywatelska stała się terenem wywrotowej agitacji partji narodowo - demokratycznej. Na wiecach endeckich Straż Obywatelska atakowała ludzi odmiennych przekonań. Straż Obywatelska brała w obronę członków swych, lżących publicznie Naczelnego Wodza Wojsk Polskich (Głodkowskiego i Radziszewskiego).

Jednostronny charakter Straży Obywatelskiej, opanowanej przez żywioły wsteczne, wrogie ludowi pracującemu wzbudził przeciw niej opinję publiczną. **Dziesiątki zebrań i wieców publicznych, szereg pism różnych poglądów domaga się rozwiązania Straży.**

Ludność Warszawy jest zaniepokojona istnieniem tej partyjnej instytucji endeckiej. Bataljony ochotników obrony Warszawy rozwiązane zostały przez władze wojskowe. Straż Obywatelska utrzymuje się nadal, przywłaszczając sobie nieprawnie funkcje władzy policyjnej czy administracyjnej. W porównaniu z policją państwową Straż Obywatelska jest instytucją nieudolną i obciążającą zbytecznie skarb państwa. Broń, którą rozporządza Straż, przydałaby się mogła znakomicie wojskom naszym walczącym na froncie. Przy Straży Obywatelskiej powstał oddział wywiadowczy, prowadzący jakoby wywiady polityczne o osobach odmiennych od narodowej demokracji przekonań. Jakieś nieznane osoby łożą specjalne fundusze na podtrzymanie brakujących Straży pieniędzy. Krążą pogłoski, iż liczni poborowi ukrywają się w Straży Obywatelskiej przed wysłaniem na front. Członkowie Straży skarżą się na uciążliwe obowiązki, nakładane im prawem kaduka przez Komendę S. O.

Dalsze istnienie tej instytucji grozić może poważnemi powikłaniami.

Wobec powyższego Sejm wzywa Rząd:

1. do rozwiązania Straży Obywatelskiej,
2. do przedstawienia sprawozdania szczegółowego z jej działalności,
3. do wykazania ilości broni, przez Straż Obywatelską posiadanych,
4. do ujawnienia pochodzenia funduszów, przez Straż Obywatelską otrzymanych.

Warszawa, dnia 28 września 1920 r.

Pierwsze spotkania.

(Od naszego specjalnego korespondenta).

III.

Zawiadomienie o przybyciu polskiej delegacji. — Rozmowa p. Dąbskiego z Joffem. — Jak chciałby p. Joffe prowadzić rokowania. — Wrażenie z rozmowy.

Ryga, 19 września.

Na drugi dzień po przybyciu do Rygi, sekretarz polskiej delegacji, p. Ładoś, udał się automobilem w towarzystwie drugiego sekretarza, p. Janikowskiego, do hotelu „Petersburskiego", siedziby delegacji sowieckiej. Ponieważ Rosjanie przybyli do Rygi wcześniej, wypadało, aby przybyła później delegacja polska zawiadomiła o swoim przyjeździe.

W hotelu „Petersburskim" sekretarze polscy przyjęci zostali przez sekretarza delegacji rosyjskiej, p. Lorenza.

Rozmowa trwała krótko. P. Ładoś zawiadomił oficjalnie o przybyciu delegacji polskiej dla kontynuowania przerwanych rokowań mińskich i wysłuchał odpowiedniego oświadczenia sekretarza rosyjskiego. Dalej ustalono terminy spotkania przewodniczących obu delegacji i załatwiono szereg spraw natury formalnej i technicznej.

Następnego dnia w sali „Czarnogłowych" nastąpiło pierwsze spotkanie przewodniczących delegacji, p. Dąbskiego z Joffem. Około godz. 12-ej w południe przybył do domu „Czarnogłowych" p. Joffe. Przybył w automobilu z b. carskiego garażu, ozdobionego czerwonym sztandarem i czerwonemi literami R. W. S. (rewolucyjny wojenny sowiet). Wszedobylski p. Ercole z „Pathe Neuws" czekał już ze swemi trzema aparatami na p. Joffego i uwiecznił moment, w którym prezes delegacji sowieckiej wysiadł z samochodu. W chwilę później nadjechał p. Dąbski, uległ tej samej operacji ze strony p. Ercole i udał się do sali, gdzie już oczekiwał go Joffe.

Rozmowa sam na sam trwała prawie 1½ godziny. Oficjalnie zakomunikowano, że w trakcie rozmowy ustalono ostatecznie termin pierwszego w Rydze posiedzenia konferencji, które jednak uważane będzie za dalszy ciąg poprzednich w Mińsku i nazywać się będzie „szóstem posiedzeniem polsko - rosyjsko - ukraińskiej konferencji pokojowej". Posiedzenie to odbyło się we wtorek, dn. 26 b. m. o g. 5-ej po poł.

Ustalono, że wszystkie posiedzenia będą jawne. Dla dziennikarzy wyznaczone mają być specjalne stoły z obudwu stron stołu, przy którym zasiądą delegacje; karty wstępu dla wszystkich dziennikarzy polskich, rosyjskich i zagranicznych, wystawione w dwóch językach, podpisane będą przez sekretarzy jednej i drugiej delegacji. Pozatem każda z delegacji ma prawo wprowadzić pewną ilość gości na salę rokowań.

Rokowania toczyć się będą, jak już zresztą było w Mińsku w językach polskim i rosyjskim. Posiedzenie wtorkowe zagai powitalnem przemówieniem minister spraw zagranicznych republiki łotewskiej, p. Mejerowicz, we francuskim języku. Odpowiedzą na nie przewodniczący rokujących stron, p. Dąbski po polsku, p. Joffe po rosyjsku. Prawdopodobnie zastosują treść swych przemówień do treści przemówienia p. Mejerowicza. Ta część posiedzenia uważana będzie za nieoficjalną i nie zostanie wciągnięta do protokułu.

Przewodniczyć będzie na szóstem posiedzeniu p. Dąbski, gdyż na poprzedniem piątem, w Mińsku, przewodniczył członek rosyjskiej delegacji. W dalszym ciągu rokowań przewodnictwo na parzystych posiedzeniach spoczywać będzie w rękach Polaka, a na nieparzystych w rękach Rosjanina.

Z otoczenia p. Dąbskiego dowiedzieliśmy się o niektórych szczegółach tej pierwszej rozmowy i o wrażeniu, jakie wywarła. P. Joffe naogół sprawił wrażenie wytrawnego i układnego dyplomaty, w sposób kulturalny i inteligentny załatwił szybko i gładko wszystkie sprawy formalne i techniczne. W toku rozmowy starał się podkreślić swe pokojowe dążenia i zamiary.

Podczas omawiania sposobu i charakteru dyskusji rzucił myśl, aby rokowania nosiły charakter wolnej, nieskrępowanej dyskusji delegatów obu stron. Chciał je sobie wyobrazić jako wymianę zdań uczestników zebrania nad wszelkiemi spornemi sprawami bez przeciągania i przedłużania dyskusji z powodu częstych narad i przerw na układanie oświadczeń, oficjalnie odczytywanych przez przewodniczących delegacji. P. Joffemu bowiem przypadłyby do gustu inne formy dyskusji, noszące raczej charakter towarzyskiej rozmowy.

P. Joffe z nonszalancją zaproponował przyjęcie swych propozycji p. Dąbskiemu i dodał, że zapewne delegacja polska nie będzie miała w tym względzie żadnych objekcji. P. Joffe nie stawiał tej sprawy ostro i zbyt wyraźnie, ale ciągle do niej wracał. Widocznie bardzoby sobie życzył, aby wszyscy członkowie zupełnie jednolitej w swym składzie politycznym delegacji sowieckiej mogli przemawiać, dyskutować, wywoływać repliki ze strony poszczególnych członków delegacji polskiej, jednolitej w stosunku do delegacji rosyjskiej, ale składającej się z przedstawicieli różnych kierunków politycznych. P. Dąbski odrzucił jednak propozycję p. Joffego, zachowując regulamin, który obowiązywał w Mińsku.

W wywiadzie z przedstawicielem miejscowego pisma w języku rosyjskim „Sewodnia", oświadczył p. Dąbski o swojem pierwszem spotkaniu z Joffem.

„Ze spotkania wyniosłem dobre wrażenie. P. Joffe wydaje mi się wytrawnym dyplomatą; wszystkie przedwstępne sprawy techniczne załatwiliśmy szybko i bez jakichkolwiek utrudnień z obu stron. Pewny jestem, że możliwość zawarcia pokoju zależy jedynie od tego, czy strona przeciwna wykaże silną wolę do przerwania przelewu krwi".

W każdym razie, dodać możemy, obecność p. Joffego w znacznym stopniu ułatwi rokowanie. Postępowanie p. Joffego nie będzie stało na przeszkodzie do pomyślnego zakończenia konferencji. Jak słusznie zaznaczył p. Dąbski, wszystko zależeć będzie od tego, czy rokujące strony naprawdę i szczerze dążyć będą do zawarcia pokoju.

J. S.

Na marginesie.

Do rzęsiście oświetlonych apartamentów redakcyjnych schodzili się sproszeni goście. Co chwila dzwonek u drzwi wejściowych zwiastował czyjeś przybycie. Przychodzili więc współpracownicy stali i przygodni, od polityki i od feljetonu, od teatru i od połamanych mostków, specjaliści od pogody i specjaliści od własnych korespondencji zagranicznych z Pekinu, z Bombaju, z Honolulu i z Ziemi Ognistej, pisanych oczywiście w Warszawie. Z uwagi na „demokratyczne" czasy nie pominięto także ani kogokolwiek, którыby w najluźniejszym chociażby związku stał z „wielkim dziennikiem".

Lokal redakcyjny zmienił swój codzienny powszedni wygląd i miejsca biurek zajęły długie stoły ustawione w podkowę i uginające się pod ciężarem conajwyszukańszych potraw i conajprzedniejszych win, wódek i likierów.

Dnia tego obchodzono bowiem niezwykły jubileusz pisma: wydano setny numer i puszczono w świat tysiączną z kolei kaczkę dziennikarską.

Gdy zebrała się już większość zaproszonych, goście zasiedli do stołów i feljetonista wzniósł pierwszy toast za zdrowie nieobecnego Amfitrjona i fundatora wielkiego dziennika, porównując go ze starożytnym Amfijonem, który, grając na lutni, łagodził dzikie zwierzęta, także i on, gdy przestał grać z łagodnych jagniąt uczynił dzikie zwierzęta. I jak u Amfjona, tak też i u niego kamienie, posłuszne jego muzyce, same ułożyły się i utworzyły mury.... największego w stolicy hotelu.

Potem polityk wzniósł zdrowie żony Amfitrjona, zestawiając ją z żoną Amfjona niepocieszoną Niobe, płaczącą po utracie... mieszkania na Zamku.

Potem wychylano kielichy za zdrowie „ojca ojczyzny", bawiącego obecnie w Poznaniu; potem piło zdrowie generała, unikającego frontu; wreszcie armji rezerwowej, organizacji S. S. S., Straży Obywatelskiej, Tow. „Rozwój", kur pani Paderewskiej, gen. Weyganda, pana Smulskiego i wielu innych.

Już się dobrze kurzyło z czubów, gdy jeden z reporterów poprosił o głos.

— Nasz dziennik, który bez kwestji jest największem, najpoczytniejszem...

— Nie blaguj pan — przerwał mu głos z pod stołu — tu niema czytelników.

— Niech żyją czytelnicy! — huknął ktoś z drugiego końca.

— Niech żyją — zawtórował ktoś drugi — ale w chwili śmierci niech o nas nie zapominają. Nekrolog to grunt! Niech żyją nekrologi!

— Panowie! — zawołał ktoś — zanim za chwilę przyłączę się do naszej delegacji pokojowej, pozwólcie mi wychylić toast za zdrowie prawicy narodowej.

— Niech żyje!

— Na pohybel lewicy!

Na sali robiło się coraz gwarniej i coraz goręcej.

Naraz ponad głowami ucztujących przeleciała butelka. Po chwili w przeciwnym kierunku przemknęło krzesło. Zawrzało, zakotłowało się, powstał rumor, zgiełk i rozgardjasz.

Nad głowami „ucztujących" ukazała się dorodna postać arcybiskupa.

— Pax, pax vobiscum! — zawołał stentorowym głosem.

— Ho, ho! — zaryczał ktoś — arcybiskup pierwszy raz za pokojem przemawia.

— Panowie, jedziem do Rygi.

Natenczas sługa boży po raz wtóry zabrał głos, starając się przekrzyczeć „ucztujących":

— Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest „Rzeczpospolita".

I błogosławiąc jubilatom opuścił zebranie.

Roman Boski.

Czy Polska może istnieć bez przemysłu?

Powiedzmy sobie prawdę. Większość tak zwanego „społeczeństwa" polskiego („społeczeństwa", nie narodu) wcale sobie rozwoju wielkiego przemysłu w Polsce nie życzy. Chociaż się nie mówi o tem głośno i publicznie, mówi się jednak dużo o tem prywatnie w kołach zaufanych: że przemysł to rzecz niebezpieczna, bo gdzie przemysł, tam robotnicy, a gdzie rośnie ilość robotników, tam się krzewi socjalizm. A ponieważ, jak wiadomo, „dusza polska" na socjalizm godzić się nie może (a jakże, proszę się tylko spytać posełki Balickiej), więc lepiej, żeby w Polsce przemysłu było jaknajmniej. Niech u nas będzie rolnictwo i rzemiosło, a surowce wielkiego przemysłu sprzedawajmy Francuzom. Kopalnie, niestety, muszą u nas być, bo inaczej nie mielibyśmy surowców na sprzedaż, ale fabryk niech u nas nie będzie. To nas uchroni przed wzrostem niebezpiecznego proletarjatu, tak podatnego na wszelką zarazę przewrotową. To nas uodporni przeciw bolszewizmowi i jeszcze straszliwszej od niego masonerji.

Takie są ukryte myśli naszej prawicy. My myślimy inaczej.

Ano, nikt nie jest nieomylny. Że powyższy tok myśli jest duchową własnością naszej prawicy, to samo przez się jeszcze nie jest dowodem całkowitej jego błędności. Trzeba zawsze pamiętać o tem, że może wyjątkowo i przeciwnik mieć rację.

Przyjrzyjmy się więc faktom.

Otóż podstawowe fakty w tej dziedzinie są dwa. Pierwszym jest, że najgroźniejsze niebezpieczeństwa dla bytu politycznego Polski mają swe źródło w niewielkiej stosunkowo liczebności narodu polskiego w porównaniu do dwóch jego potężnych sąsiadów, do narodu niemieckiego i rosyjskiego. Polaków jest w Europie dwadzieścia cztery miljony; Niemców natomiast jest w Europie 75 miljonów, Wielkorosjan w Europie i Azji około 70 miljonów.

Drugim zaś faktem podstawowym jest, że jak zgodnie już od kilkudziesięciu lat wykazuje statystyka wszystkich krajów europejskich, ludność rośnie tylko tam, gdzie jest wielki przemysł. W takich okręgach rolniczych, gdzie ziemia należy do włościan, cyfra ludności pozostaje mniejwięcej ta sama; te zaś okręgi rolnicze, gdzie ziemia do wielkiej własności nale-

---

6)

GOTFRYD KELLER

Kotek Lusterko

Przełożyli:
Stefan Frycz i Alfred Tom.

Ale Pięciupiór zawołał gwałtownie: „A przestań-że nareszcie, ty gaduło, i powiedz mi: gdzież jest taka białogłowa i czy ma ona dziesięć tysięcy dukatów w złocie?"

„Dziesięć tysięcy dukatów w złocie?" odparł Lusterko.

„No, tak"; zawołał Pięciupiór niecierpliwie, „czyż nie mówiłeś dopiero co o nich?"

„Nie", odrzekł ów, „to jest inna sprawa! Te są zakopane w pewnem miejscu!"

„A po kiego djabła?! do kogóż należą?" krzyczał Pięciupiór.

„Do nikogo nie należą, toć właśnie ciąży mi na sumieniu, bom właśnie powinien był umieścić je u kogoś! Właściwie należą się one temu, który pojmie za żonę taką osobę, jaką przed chwilą opisałem. Ale jakoż możnaby zebrać społem trzy takie rzeczy w tem mieście bezbożnem: dziesięć tysięcy dukatów w złocie, mądrą, delikatną i dobrą gosposię oraz roztropnego, prawego męża? To też grzech mój właściwie nie jest znów tak wielki, gdyż zlecenie było zbyt trudne dla biednego Kotka!"

„Jeżeli teraz", zawołał Pięciupiór, „nie będziesz mówił do rzeczy i nie wyłuszczysz wszystkiego zrozumiale i w należnym porządku, to na razie obetnę ci ogon i oba uszy. Zaczynaj więc!"

„Skoro każecie, to jużci muszę rzecz opowiedzieć", rzekł Lusterko i siadł sobie śmiało i spokojnie na tylnych łapkach, „aczkolwiek ta zwłoka powiększa jeno me cierpienia!" Pięciupiór wbił naostrzony nóż w deskę między sobą a Lusterkiem i zaciekawiony usadowił się na beczułce, by się przysłuchiwać, Lusterko zaś prawił dalej:

„Wiadomo wam przecie, panie Pięciupiór, że zacna ta osoba, nieboszczka pani moja, umarła niezamężna, jako stara panna, która bez żadnego rozgłosu czyniła wiele dobrego i żyła, nie sprawiając przykrości nikomu. Ale niezawsze wokół niej było tak cicho i spokojnie, a chociaż nie miała w sobie złości żadnej, przecież była niegdyś sprawczynią wielu cierpień i szkody; bo za młodu była najpiękniejszą panną, która szeroko i daleko słynęła z urody, a kto tylko z paniczów lub zuchwałych junaków trafił się w okolicy lub tamtędy przejeżdżał, wszyscy kochali się w niej i każdy, bij — zabij, chciał pojąć ją za żonę.

„Jużci i ona miała wielką ochotę wyjść zamąż i wziąć sobie męża ładnego, rozumnego i niezłomnego w honorze, a miała wybór, bo zarówno miejscowi jak i obcy wadzili się o nią i niejednokrotnie wbijali sobie nawzajem szpady, by zdobyć pierwszeństwo. Ubiegali się o nią i gromadzili wokół niej odważni i lękliwi, chytrzy i prostoduszni, bogaci i biedni zalotnicy, jedni — posiadacze dobrych i porządnych przedsiębiorstw, insi — kawalerowie, żyjący wyłącznie z renty; ten miał takie, a ów inne zalety, byli wymowni i milczący, jeden żwawy i miły, w drugim zasię pewnie coś więcej siedziało, choć wyglądał trochę głupawo; słowem, panna miała wybór tak kompletny, jak może sobie tego tylko życzyć białogłowa, szukająca męża.

„Ale prócz urody posiadała ona nielada majątek, który wynosił wiele tysięcy dukatów w złocie, i one to były przyczyną, iż nigdy nie mogła zdobyć się na wybór i wzięcie sobie męża; bo zarządzała swem mieniem nader oględnie i roztropnie i przywiązywała wielką wagę do niego, a ponieważ zwykle człowiek sądzi o innych wedle własnych skłonności, stało się tedy, że ilekroć zbliżył się do niej i choć źdźiebełko jej się podobał jakiś czcigodny zalotnik, zaraz sobie wyobrażała, że pożąda jej tylko ze względu na jej bogactwo.

„Jeśli który był bogaty, mniemała, że nie pragnąłby jej, gdyby i ona nie była bogata; co się zaś tyczy niezamożnych, nie ulegało to dla niej najmniejszej wątpliwości, że mają na widoku tylko jej złote dukaty i że zamyślają używać dzięki nim całą gębą, a nieboraczka ta, która przecież sama przywiązywała tak wielką wagę do dóbr ziemskich, nie była zdolna do tego, by w zalotnikach swych to umiłowanie pieniędzy i mienia odróżnić od miłości dla niej samej albo, o ile tamto rzeczywiście było w grze, pobłażać temu i przebaczyć.

„Nieraz była już prawie zaręczona i wreszcie serce biło jej silniej; ale nagle z czegoś tam ubrdała sobie, że jest zdradzona i że chodzi wyłącznie o jej majątek, zaczem zrywała bez zwłoki i usuwała się z bólem serca, lecz nieubłagana.

„Każdego, kto jej się jako-tako podobał, stokrotnie wystawiała na próby, tak iż wymagało to zręczności nielada, by nie wpaść w pułapkę, a wkońcu nie mógł zbliżyć się do niej choćby z krzyną nadziei nikt prócz osobników, umiejących maskować się i kutych na cztery nogi, tak iż z tej przyczyny wkońcu o wybór naprawdę było trudno, boć ostatecznie tacy ludzie budzą niesamowity jakiś niepokój i zostawiają piękną w niepewności tem dolegliwszej, im bardziej są szczwani i obrotni.

„Główny jej sposób doświadczania wielbicieli polegał na tem, że bezinteresowność ich wystawiała na próbę i skłaniała ich codzień do wielkich wydatków, bogatych darów i ofiar dobroczynnych, ale choćby nie wiem co i jak robili, nie mogli nigdy jej dogodzić; bo jeśli okazywali się hojni i ofiarni, jeśli dawali świetne uczty, przynosili jej podarki lub powierzali jej znaczne sumy na biednych, oświadczała, iż wszystko to robią jeno poto, by na glistę złowić łososia lub rzucać kiełbasę do góry sperką, jak to się czasem mówi. I podarki jako też powierzone sobie pieniądze rozdawała między klasztory i fundacje miłosierne i nakarmiała biednych; ale oszukanych zalotników usuwała bez litości; jeżeli zaś okazywali się powściągliwi w wydatkach, nie mówiąc już o takich, co mieli węża w kieszeni, to ci odrazu przepadali z kretesem, ponieważ miała to jeszcze bardziej za złe i dopatrywała się w tem niskiej i nagiej bezwzględności oraz samolubstwa.

„Tak więc doszło do tego, że ona, która szukała serca czystego i całkiem oddanego, wkońcu otoczona była przez zgraję zamaskowanych, chytrych i chciwych gachów, w których nijak nie mogła się połapać, a którzy jej zatruwali życie.

„Dnia pewnego czuła się tak przybita i beznadziejnie smutna, że oddaliła wszystką swą czeladź, zamknęła dom na cztery spusty i udała się w podróż do Medjolanu, gdzie miała krewniaczkę.

„Gdy jechała na osiołku przez górę Świętego Gotarda, usposobiona była tak czarno i straszno, jak ta dzika skała, która piętrzyła się wysoko z otchłni, i doznała gwałtownej pokusy, by z mostu Djabelskiego rzucić się w huczące fale Reussu. Z największym jeno trudem udało się dwom dziewkom służebnym, co je wzięła z sobą, a które sam jeszcze znałem, acz dawno już nie żyją, tudzież przewodnikowi uspokoić ją i odwieść od tego mrocznego napadu.

(D. c. n.).

ły, coraz bardziej się wyludniają. A dzieje się to w ten sposób, że ponieważ w rolnictwie zapotrzebowanie rąk roboczych na ogół nie rośnie, więc okręgi rolnicze tracą znaczną część przyrostu naturalnego ludności przez wychodźtwo; okręgi obszarniczo - rolnicze zaś tracą do trzech czwartych przyrostu naturalnego, a zatem tyle, że reszta już zgoła nie wystarcza do pokrycia naturalnego ubytku przez wypadki śmierci — tracą zaś dlatego, że bezrolna ludność wiejska, zależna od właścicieli dóbr, subjektywnie odczuwa swoje warunki bytu jako nieznośne. Całe zaś to wychodźtwo z gmin włościańskich oraz z czworaków fornalskich chroni się, jeżeli w kraju wielki przemysł istnieje, do ośrodków tego przemysłu, łaknących nieustannie rosnącej ilości rąk roboczych; w przeciwnym razie zaś ta emigracja zarobkowa kieruje się zagranicę i za morze. Jeżeli więc Polska odtąd już tylko surowce będzie sprzedawała fabrykantom we Francji i innych obcych krajach, własnym fabrykom zaś pozwoli podupaść, podczas gdy dla Niemców właśnie uciążliwe długi wojenne będą bodźcem do jaknajskrzętniejszego rozwijania swojego przemysłu — w takim razie za czterdzieści lat liczba Niemców w Europie może wynosić 150 miljinów, podczas gdy liczba Polaków będzie wciąż jeszcze ta sama co dzisiaj, bo przyrost ludności osad górniczych zaledwie przeciwważy wyludnianie się miast i wsi. Inemi słowy, połknięcie Polski stanie się dla Niemiec fraszką.

Do tych dwóch podstawowych faktów jako trzeci dodać można fakt, że i dobrobyt może sobie Polska zapewnić jedynie przez ilościowy wzrost i jakościowe doskonalenie się wielkiego przemysłu. Trafia się wprawdzie wyjątkowo jeszcze i w naszych czasach, że jakiś dość gęsto zaludniony kraj poprawia swój bilans handlowy głównie wywozem produktów rolniczych; ale są to małe kraje o klimacie wybitnie nadmorskim, jak Danja, której klimat chłodnawy wprawdzie, ale jednostajny, bez ostrych mrozów, a przytem trwale wilgotny, tak doskonale sprzyja hodowli bydła tucznego i mleczarstwu. Poza tem mogą to czynić tylko kraje kolonjalne, o ludności zrzadka rozsianej po olbrzymich obszarach. Polska tego nie potrafi. Albo więc rozwiniemy nasz przemysł, albo na zawsze pozostaniemy beznadziejnie słabi pod względem finansowym, a co za tem idzie, będziemy bezsilni także pod względem politycznym. Kto więc hamuje rozwój przemysłu polskiego, ten naraża na szwank istnienie Polski.

Z tej konieczności rozwijania i doskonalenia swojskiego przemysłu wynikają na chwilę obecną dwie wskazówki polityczne.

Po pierwsze, jeżeli już nieuniknione jest robienie ustępstw zagranicznym kapitalistom, aby od nich otrzymać niezbędne nam, niestety, pożyczki, to przy wymianie tych ustępstw konieczną jest jaknajwiększa czujność i oporność. Odnośnych rokowań nie powinien prowadzić żaden Grabski, żaden korny sługa i podnóżek francuskich dobrodziejów, tylko człowiek zdecydowany na stanowczą obronę gospodarczej niezależności Polski wobec wszelkich cudzoziemców — nietylko wobec znienawidzonych Niemców, nietylko wobec niesympatycznych „zimnych“ Anglików, ale tak samo i wobec Francuzów, kochanych i uwielbianych, a jednak tak samo jak wszyscy inni zachłannych i chciwych.

Po drugie zaś dla naszej polityki zagranicznej drogowskazem powinna być konieczność zdobycia niezbędnych podstaw dla naszego przemysłu. Musimy mieć węgiel, koks i kruszco, i musimy mieć wolny dostęp do morza. Oto najważniejsze nasze potrzeby, którym wszystko inne podporządkować należy. Z tego zaś wynika konieczność trzeźwej oceny doniosłości obecnych naszych zwycięstw na wschodzie. Tam na wschodzie, prócz bagien i piasków, są prawie wyłącznie przestrzenie leśne, pastewne i rolne. Gdyby nawet nie były zamieszkane przez ludność przeważnie nam obcą, to i tak te wschodnie niziny nie mogłyby nam dać tego, czego nam najbardziej trzeba. Chociażbyśmy zdobyli jeszcze sześćdziesiąt Szepetówek, jeszcze siedemdziesiąt Berez Kartuskich — bez Górnego Śląska, bez Karwiny i bez Gdańska — będziemy kapcanami i pójdziemy na dno.

Sempronius.

Zagranica o Polsce.

W „Corriere della Sera“ pisze **Luigi Luzzati**:

Traktat paryski, obok mnóstwa błędów i opuszczeń, obok wyraźnego wspomagania imperjalizmów, ukrytych i jawnych, jednakowo zachłannych, miał tę zasługę, że w pewnej mierze przyczynił się do odbudowania i scalenia narodów. Ale środki, stosowane do tego celu, nie były na wysokości zadania być może zbyt wielkiego i którego trudności nie podejrzewali dyktatorzy tych obrad. Spójrzmy między innemi na dwa tragiczne punkta: na Polskę i na Armenję.

Dla spokoju europejskiego po obaleniu monarchji austro-węgierskiej konieczna była silna Polska wsunięta między Rosję a Niemcy. Traktatowi udało się ją odbudować, spajając rozdarte członki plemienia jęczącego pod jarzmem niemieckiem i rosyjskiem i któremu łagodne wydawało się jedynie jarzmo austrjackie. Łagodność płynęła głównie z interesu politycznego, aby trzymać w ryzach Rusinów. Ale pewną jest rzeczą, że przebiegły był system prusaków, którzy nie wahali się za pomocą praw i aktów pełnych wyrafinowanego okrucieństwa, zabronić Polakom uprawiać ziemię przodków i modlić się w kościele w ojczystym języku. Ziemie niemieckie i Bóg niemiecki byli potrzebni na kresach cesarstwa.

Ale jak stać się mogło, że mocodawcy kongresu paryskiego nie pomyśleli o zawarowaniu istnienia ludowi od wieków uciskanemu jak mogli nie spostrzec, że operując tylko wyrazami, nie posiadają cudotwórczej mocy? Nawet słowo gdzie zostało uświęcone przez czyn.

Polacy musieli skupić się, złączyć, uspokoić wewnętrznie, wzmóc się na siłach, porozumieć z Ukraińcami, a nie drażnić ich i nie drażnić bolszewików, jakkolwiek w anarchji swojej wydawali się bezmocni. Pomysł Anglji i Francji okrążenia bolszewików w Azji i w Europie zmusił Polaków do rozpaczliwej obrony, a starzy generałowie carscy na czele nowych wojsk, jeszcze okrutniejszych, niż dawne, puścili się na znane sobie drogi ku Warszawie. Gdyby Włochy zdołały były pojednać Polskę z Rosją za pomocą kunsztu i mądrości o próbach nawiązań, oddały wielką usługę cywilizacji i pokojowi światowemu.

To samo dotyczy sprawy niezałatwionej dotąd a rzuconej na pastwę imperjalizmowi zachodu, odbudowania państwa Ormianom. Omawiani o najwyższą chytrość o wyłączne przejęcie się interesami materjalnemi, poświęcili wszystko, życie i mienie dla obrony zasad, uosobionych przez mocarstwa, walczące w imię cywilizacji. Kiedy wrogowie Ormian (tym, co nie słabną w cierpieniu, nigdy nie brak oszczerców) powtarzali dowcipne wyrażenie, że aby okpić Maltańczyka, potrzeba dwu Greków, aby okpić Greka, potrzeba dwu Żydów, aby okpić Ormianina, trzeba dwu Żydów, oni, Ormianie, odrzucali propozycję Turków, już potajemnie związanych z Niemcami, i organizowali armję, która miała walczyć u boku Anglików, a jako pokuta za wielkoduszną odmowę i za bohaterskie czyny wojenne spadły na nich nowe rzezie z rąk Kurdów i Turków, którzy Kurdom powierzyli urząd katów Ormian.

Ale jedno z państw zwycięskich zapragnęło Cylicji, inne zabroniło ormianom dostępu do dwu mórz, gdzie wielkich rzeczy dokonali w wiekach średnich i dokonaliby dzisiaj, jako strażnica kultury i postępu na dalekim wschodzie.

Została im jedynie wiara w protektorat Stanów Zjednoczonych, a wszystkie państwa, które wynosiły ich słowami na konferencji paryskiej, w rzeczywistości uszczuplały ich, aż do odebrania im prawowitej stolicy. Narazie, uczynieni małem państewkiem, wyczekują losów swoich z rąk państw, które korzystały z ich usług, a nie mają poczucia wysokich swoich obowiązków, wobec ludów, które są naczelnymi męczennikami narodowości.

Jeżeli nie wygaśli jeszcze, zawdzięczają to instynktowi, który jest pomnożycielem i stróżem wybranego plemienia. Gladstone, którego wielkość rośnie coraz bardziej, tak, jak i Cavoura, wobec małości dzisiejszych mężów stanu, podziwiając Ormian w cudownej rozmowie swojej z Markiem Minghettim, przy której miałem szczęście być obecny, powiedział, że byli kwiatem szczepów kaukaskich, a wymazanie ich, podobnie, jak wymazanie Polaków, stało się ujmą dla godności ludzkiej, i trzeba zawiązać przymierze prawych ludzi całego świata, aby odrobić te dwie krzywdy, **wrócić niepodległość Polsce i Armenji**“.

O, dlaczego duch jego nie ożył na konferencji paryskiej, dlaczego dzięki błędom ludzi, którym [illegible] misja odkupienia zła, musieliśmy być świadkami bolesnego widowiska: ludów uciśnionych [illegible] po oswobodzeniu i bliskich popadnięcia w nową, gorszą jeszcze i straszniejszą niewolę. Myśl wzdryga się na myśl o Polsce, która znowu dostaje się Rosji, o Armenji, która staje się turecka... Niechże ten wstyd — prosimy Boga, jeżeli nie dyktatorów świata — będzie nam oszczędzony!

Gdyby bolszewicy, przyjąwszy propozycję zawieszenia broni, zostawili Polskę nietkniętą, dokonaliby czynu dobrego, który okupiłby złe. Ale czy będą zdolni do tego?

Endecka obraza.

Za co można dostać wyzwisko w Sejmie od pana Staniszkisa, posła endeckiego.

Niech się dowiedzą ludzie bezstronni — to jest bezstronna i patrjotyczna inteligencja w miastach i na wsi, niech się dowiedzą chłopi i robotnicy, niech się dowie wojsko — za co można dostać w Sejmie od pos. Staniszkisa, albo od pierwszego lepszego pana N. D.-ka wyzwisko. Bo to jest bardzo ciekawe.

Przecież za to — gdybym był krzyknął w parlamencie wiedeńskim „Hoch, Kaiser Franz Josef der oberste Foldherr“ (cześć Franciszkowi Józefowi, cesarzowi i naczelnemu dowódcy) a p. Głąbiński odpowiedział mi: „Hoch Szmigiel der Kartoffelhändler von Rzeszow (Cześć Szmiglowi, handlarzowi ziemniaków z Rzeszowa), byłby conajmniej pan Głąbiński, jako były poseł N. D.-cki do Wiednia i były minister, pociągnięty do odpowiedzialności za obrazę majestatu. Oczywiście, nie za obrazę mojego majestatu. W Wiedniu panowie N. D.-cy ubiegali się o teki ministerjalne i wznosili pierwsi okrzyki „Hoch“ po trzykroć. To są fakty. A tu w wolnej Polsce, gdzie N. D.-cy mieli już swoich ministrów i mają, i gdzie gwałtem chcą rządzić niepodzielnie — nie wolno przy nich krzyknąć: „Cześć Naczelnemu Wodzowi“.

Było tak: marszałek Sejmu przy otwarciu sesji sejmowej 24 b. m. składał hołd poległym bohaterom w obronie Polski, a cześć żyjącym. Między żyjącymi wymienił wszystkich, od szeregowców do oficerów i wodzów. Wymienił (zdawkowo zresztą) naszych, a szeroko rozwodził się o francuskich — słowem nikogo nie pominął. Zapomniał tylko o Naczelnym Wodzu, który według mego zdania także się coś przyczynił do obrony Rzeczypospolitej przed bolszewikami. Ja w najlepszej wierze i z serca krzyknąłem w całkiem przyzwoitym tonie przy końcu oracji marszałkowej „Cześć Naczelnemu Wodzowi“, bo sobie zapewne pan marszałek „zapomniał“. Aż tu podlatuje w moją stronę N. D.-cki poseł Staniszkis, podobno profesor, a więc człowiek mądry, nie taki analfabeta, jak my chłopi — krzyczy po przez ławy Narodowego Zjednoczenia Ludowego i Chadeków — „Cześć Szmiglowi, handlarzowi ziemniaków z Rzeszowa“

Gdybym nie wiedział — że N. D.-eki i ich gazety zrobiły mnie handlarzem ziemniaków, a nawet bandytą — dlatego tylko, że nie jestem ich sługą — byłbym tem okrzyk p. Staniszkisa wziął za dobrą monetę. Bo przecież niepodobna się obrażać, jeśli ci ktoś powie „Cześć“ — a nawet gdy ci powie „handlarzu ziemniaków z Rzeszowa“. Bo handlarz ziemniaków spełnia bardzo pożyteczną funkcję. Bez tych handlarzy nie obywają się i panowie endecy, a nawet mają w swym gronie całkiem „poważnych“, „zasłużonych“ i poważanych“ paskarzy, którym w nagrodę zasług oddają poważne urzędy państwowe do sprawowania, nawet — o ironjo! — urzędy walki z lichwą!

Tymczasem był to odwet endecki na mnie. „Poczekaj, łajdaku! tyś śmiał podpowiedzieć naszemu marszałkowi — cześć Naczelnemu Wodzowi — to ja ci tu odpowiem: „cześć Szmiglowi, handlarzowi ziemniaków z Rzeszowa“.

Ludzie! to już do tego doszło w republikańskiej Polsce, że nie wolno krzyknąć w Sejme bez obrazy N. D.-ków „Cześć Naczelnemu Wodzowi“?

Niech tę sprawę wyświetlą lepiej odemnie panowie publicyści i dziennikarze, bo sprawa nadaje się do omówienia.

Ja odpowiem p. Staniszkisowi tyle: „jeżeli, panie Staniszkis“ na takich samych informacjach i faktach i przesłankach polegając, bezcześcisz razem ze swoją N. D.-cką kompanją Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa Piłsudskiego — jakie masz o mnie, jako o handlarzu ziemniaków z Rzeszowa, to ja z przyjemnością pozostaję nadal u ciebie i twych kompanów handlarzem ziemniaków i bandytą. Bardzo przyjemnie mi będzie, jeżeli mi ręki nie podasz, ani twoi kompani z Rzeszowa czy z Tarnowa.

Ciekawym tylko, cobyś mi tak odpowiedział, panie Staniszkis, mnie, handlarzowi ziemniaków i bandycie, gdybym był krzyknął: „Cześć Dmowskiemu, naczelnemu wodzowi armji rezerwowej w Poznańskiem“. Przyszedłbyć do mnie i mnie, handlarzowi ziemniaków z Rzeszowa i bandycie, uściskałbyś rękę — długo i silnie. Bo u was, panów endeków, każdy będzie porządnym, kto wam służy, a każdy kto wam nie chce służyć, choćby nim był sam Piłsudski — zostanie „bandytą i handlarzem ziemniaków z Rzeszowa“.

(—) Szmigiel Antoni, poseł z Małopolski.

Obrady Sejmowe.

Sesja trzecia. — Posiedzenie 168.

Wczorajsza dyskusja konstytucyjna obracała się głównie około sprawy senatu. Wszystkie stronnictwa t. z. centrowo-lewicowe wypowiedziały się wyraźnie przeciwko zasadom dwuizbowości.

Punktem kulminacyjnym w debacie, była sprawa, którą pos. Putek poruszył, a mianowicie — wyraźnego podkreślenia w konstytucji, że duchowny, jakiegokolwiek wyznania posłem być niemoże.

Świetne przemówienie starał się osłabić, ale tylko w szczegółach ks. Lutosławski.

Nieszczęśliwe wyrażenie, że Polska i rząd ukradła kościołowi tak wiele, iż żadne pensje, nawet najwyższe, nie wynagrodzą tego — wzbudziło wśród posłów niesmak i gorące protesty.

Z przemówienia pos. Putka dowiedzieliśmy się o b. ciekawym projekcie urzędnika i jednocześnie posła Dembińskiego, kierownika Departamentu wyznań, o wyposażeniu kleru.

Pan Dembiński proponuje ni mniej, ni więcej, tylko aby arcybiskup pobierał pensję prezydenta ministrów, biskupi — ministrów, a każdy proboszcz tyleż co poseł.

Pan Dembiński, choćby tylko ze względu na ten projekt, powinien jaknajrychlej opuścić swe stanowisko urzędnicze, tymbardziej, że, mając żelazny mandat i nie zrzekając się go, niema prawa być urzędnikiem czynnym.

* * *

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 4 min. 25. Interpelacje wnieśli, między innemi: Związek P. P. S. w sprawach zerwania rokowań polsko-litewskich, rozwiązania Straży Obywatelskiej.

Debata konstytucyjna.

Przystąpiono do dalszej rozprawy szczegółowej nad ustawą konstytucyjną. Rozprawa zaczęła się od art. 21. Każdy mówca może przemawiać tylko 10 minut.

Przemawiają posłowie: Hertz, Grünbaum, Radziszewski, Hirszhorn, Rotermud, Putek, Rosset, kilkakrotnie ks. Lutosławski, ks. Dachowski, Czerniewski, tow. Niedziałkowski, Dubanowicz, tow. Czapiński, Fichna, Smola, Jan Dębski.

Dyskutowano nad artykułami 21 — 36.

Do art. 23 zgłosił pos. Putek poprawkę-dodatek, że posłem nie może być wybrany duchowny jakiegokolwiekbądź wyznania, argumentując w sposób następujący:

„W komisji konstytucyjnej zgodzono się na to, że mandat poselski nie może być mandatem imperatywnym. Konsystorz w Przemyślu pociągnął do odpowiedzialności księdza Okonia za przemówienia wygłoszono w Sejmie. Mandat księdza nie da się pogodzić ze swobodą poselską, skoro ślepa uległość wobec hierarchji kościelnej nie pozwala mu zająć stanowiska odpowiadającego życzeniu jego wyborców. W Sejmie duchowni reprezentują nie społeczeństwo, ale organizację kościelną. Dowodem — wystąpienia księdza arcybiskupa Teodorowicza i księdza Kotuli. Pierwszy przemawiał w imieniu episkopatu polskiego, drugi — cytował z kodeksu kanonicznego przeciwko wywłaszczeniu duchowieństwa. Prawo kościelne nie pozwala żadnemu duchownemu ubiegać się o mandat poselski bez pozwolenia Kurji Biskupiej. Duchowieństwo staje się biurokracją państwową. Dowodzi tego choćby p. wice-minister Dębiński, który opracował straszliwy projekt regulacji płac kościelnych, płac duchowieństwa. Arcybiskup ma mieć pensję taką jak prezydent ministrów, a proboszcz tyle, ile poseł. Jeżeli duchowny jest urzędnikiem państwowym, to mu nie wolno piastować mandatu poselskiego. (Brawo na lewicy). Przytem duchowieństwo będzie usiłowało nadużywać swego stanowiska do agitacji politycznej. W Anglji duchowni, posiadający wyższe święcenia, nie mają biernego prawa wyborczego. W Szwajcarji, a nawet w Meksyku, we Francji, we Włoszech nie wolno wybierać duchownych na posłów. Mówca prosi o przyjęcie wniosku.

Do artykułu 23, traktującego o otwarciu, odraczaniu i zamknięciu Sejmu zabrał głos tow. Niedziałkowski, podkreślając, że w omawianym art. tylko dwa stanowiska są konsekwentnie rozwinięte: stanowisko większości i poprawki P. P. S. Należy uznać, że albo przedstawicielstwo narodowe jest najwyższą instancją i do nowych wyborów ono tylko może rozstrzygnąć o swem funkcjonowaniu, albo uznać, że prezydentowi Rzeczypospolitej przysługują również pewne prawa w zakresie władzy zwierzchniej.

Z. L. N. wybrał stanowisko pośrednie: Nie chce dawać prawa kontroli nad działalnością Sejmu ani samemu Sejmowi, ani Naczelnikowi Państwa. W rezultacie Sejm byłby zależny od każdorazowego gabinetu ministrów, odpowiedzialnego przed sobą. Mówca widzi w tem sprzeczność z zasadą rządów parlamentarnych. To też gdyby poprawka Zw. L.-N. przeszła, żywot jej byłby krótkotrwały. Nie można sobie wyobrazić, aby gabinet ministrów mógł na dłuższą metę korzystać z prawa odraczania Sejmu, jeśli nie będzie mógł tego czynić za pośrednictwem prezydenta. Niema również obawy aby Sejm mógł istnieć wiecznie, gdyż art. 26 przewiduje jego rozwiązanie.

Nasza konstytucja trzyma się gruntu ścisłej demokracji. Jeśli znajdziemy sposób ominięcia błędów demokracji parlamentarnej, pierwsi pójdziemy w tym kierunku, sposoby jednak Lenina i Trockiego narazie nam nie odpowiadają. (Głos na prawicy: Narazie). Panom widać już odpowiadają, skoro szukacie punktu wyjścia.

Do tegoż artykułu w szeregu mówców przemawiał również tow. Czapiński:

„Z art. tego traktującego o rozwiązaniu Sejmu, sporne jest zdanie drugie, które przyznaje prezydentowi Rzeczypospolitej prawo rozwiązania Sejmu za zgodą $2/3$ ustawowej liczby członków senatu.

Klub P. P. S. odkłada na później zasadnicze zajęcie stanowiska w sprawie Senatu. Tu chodzi tylko o rozwiązanie Sejmu. Prawo to jest sporne w teorji.

Konstytucja Księstwa Warszawskiego z roku 1807 nie przewidywała przedwczesnego rozwiązania Sejmu, chyba w razie popełnienia przezeń systematycznie błędów formalnych. Tak samo nie zna tego konstytucja republik amerykańskich i Norwegji. Nawet we Francji był tylko jeden wypadek takiego rozwiązania Izby, w r. 1877, w warunkach bardzo podejrzanych. Ale jeżeli przyznajemy już głowie państwa to prawo, to kompetencja jego w tej sprawie powinna się oprzeć na czynniku wysoce demokratycznym, a takim jest tylko pewna liczba posłów względnie opinja ludu. Dlatego P. P. S. proponuje aby prezydent mógł rozwiązać Sejm, albo na żądanie Rady ministrów poparte $1/3$ liczby posłów, albo na żądanie 500.000 obywateli.

Za długi wydaje się także termin nowych wyborów po rozwiązaniu. We Francji z początku wprawdzie obowiązywał termin 3 miesięczny, a potem ustalono 2 miesiące. Ponieważ jednak nie mamy jeszcze ordynacji wyborczej i nie wiemy jaka będzie technika wyborów i jaki okres przygotowawczy b[illegible]

...dzie wymagany, przeto formalną poprawkę zastrzegamy sobie na przyszłość".

Pos. Fichna (N. P. R.) zakomunikował, że partja ...ego odrzuca Senat.

Pos. Dąbski (P. S. L. Piast): Dla stronnictwa ...udowego postulat jednoizbowego Sejmu jest zasad...czym. Dla obecnej konstytucji niedopuszczenie do ...tworzenia Senatu jest tem samem, czem dla konstytucji 3-go maja było zniesienie liberum veto.

Pos. Smoła ostro występuje przeciw Senatowi i jego zwolennikom.

Tow. Czapiński prostuje informacje zwolenników Senatu: P. Dubanowicz mówił, że Millerand jest socjalistą. Jest nim tak samo, jak p. Stanisław Grabski, albowiem był nim. Dziś socjaliści obydwóch obozów zwalczają p. Milleranda.

Co do informacji p. Dubanowicza, że w sowieckiej Rosji niema Senatu, to jest informacja nieścisła, bo wogóle niema mowy o porównaniu ustroju sowieckiego z ustrojem demokratycznym. Ustrój sowiecki opiera się na pośredniem głosowaniu, co raczej przypomina projektowany przez projekt prawicowy Senat nasz, niż Senat w demokracji zachodnio-europejskiej w jej czystej formie. Powoływanie się na sowiety, które stały się w Rosji nie formą demokracji, lecz formą oligarchji, despotyzmu i t. d. nie wytrzymuje żadnej krytyki. Jeżeli p. Lutosławski wspomina, że dla jakiejś chwilowej potrzeby forsuje się jedną izbę, to są także głosy, mówiące, że prawica formuje Senat dlatego, że myśli o aktualnych wyborach Naczelnika Państwa.

Według p. Dubanowicza cały lud polski jest za dwuizbowością. Nigdy nie słyszałem, aby na jakiemkolwiek większem zgromadzeniu lud roboczy wypowiadał się za dwuizbowością. P. Czerniewskiemu odpowiem, że co do chłopów, to dla nich druga izba jest wyrazem walki przeciw reformie rolnej. Jeżeli p. Czerniewski jest istotnie przeciwnikiem koncepcji francuskiej, a istotnie dziś nie wszystko w ...tak zresztą sympatycznej dla nas Francji jest godne ...śladowania — jeżeli nie chce istotnie panowania ...chji, to powinien zrezygnować z dwóch izb, ...ą wyrazem oligarchji.

... kolei przystąpiono do drugiego punktu po...ku dziennego — wniosku o zabezpieczenie praw ...ski w Gdańsku.

Referował pos. Marjan Seyda. Wnioski przyjęto ...nomyślnie.

Pozatem przemawiali jeszcze pos. Hertz w sprawie plebiscytu na Warmji i Mazurach, oraz pos. Wachowiak o niesłychanym skandalicznym stosunku władz niemieckich do Polaków w Westfalji i Nadrenji.

Posiedzenie zakończono o godz. 9 wiecz.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4 p.p.

O zwolnienie trzech roczników.

WNIOSEK NAGŁY

...sła Ziemięckiego i tow. ze Związku Polskich Posłów Socjalistycznych w sprawie zwolnienia z wojska roczników z lat 1890, 91, 92.

Minister Spraw Wojskowych wydał rozkaz bezterminowego urlopowania poborowych z lat 1890, 91, 92, którzy nie znajdują się jeszcze na ...noie. Poszczególni dowódcy oddziałów wojskowych nie chcą jednak rozkazu tego wykonać. Na tem tle wynikają zatargi między żołnierzami, a dowódcami oddziałów. Ostatnio fakt taki miał miejsce w III komp. 8 baona saperów w okolicach Warszawy pod Powązkami.

Wobec powyższego Sejm wzywa Rząd do wydania odpowiednich zarządzeń celem nie czynienia przeszkód przy urlopowaniu poborowych z lat 1890, 91, 92 i pociągnięcia do odpowiedzialności winnych nie wykonania rozkazu Ministra Spraw Wojskowych.

Przeciwko knowaniom endeckim.

Demonstracja proletarjatu krakowskiego.

(Telegram własny).

Kraków, 26 września.

W niedzielę, 26 b. m. odbył się w Krakowie w olbrzymiej hali Y. M. C. A., przy ulicy Zwierzynieckiej wielki meeting ludowy, zwołany przez Krakowską Radę Robotniczą. Ogromna sala była natłoczona. Zebrało się do 5000 ludzi. Był to jeden z największych wieców krakowskich, odbytych w zamkniętych lokalach.

Wiec zagaił tow. poseł Dr. Bobrowski, poczem zostało wybrane prezydjum w składzie: Dr. Bobrowski, Jasiński, Podleski.

Referował o sytuacji politycznej tow. poseł K. Czapiński. Gdy mówca omawiając obronną akcję narodu polskiego, scharakteryzował zbrodnicze intrygi Narodowej Demokracji, sala zawrzała oburzeniem. Padały słowa ostre i mocne: „Precz ze zdrajcami! hańba zamachowcom!"

Ustępy dotyczące roli Wodza Naczelnego, oraz zorganizowania akcji obronej w kraju przez tow. Wice-premjera Daszyńskiego wywołały gorące owacje.

Ogromne poruszenie wywołało hasło zawarcia szybkiego **pokoju.** Wielokrotnie przerywano oklaskami mówcy okrzykami, domagającemi się najenergiczniejszej akcji pokojowej.

Następnie przemawiał tow. poseł Dr. Zygmunt Marek, omawiając społeczną ewolucję naszych czasów ku socjalizmowi i przedstawiając ostatnie zdobycze klasy robotniczej Europy na tem polu. Mówca zakończył gorącym apelem do pokoju w imię solidarności międzynarodowej.

Uchwalona obszerna rezolucja t. Czapińskiego wyraża pogardę i oburzenie wobec nikczemnych intryg reakcji polskiej, zaś hołd żołnierzowi polskiemu i Wodzowi Naczelnemu oraz uznanie dla tow. Daszyńskiego za prace w zakresie obrony i przygotowań pokojowych.

Rezolucja domaga się szybkiego zawarcia pokoju demokratycznego, ukrócenia samowoli administracyjnej w niektórych powiatach, przesyła braterskie pozdrowienia robotnikom obu Śląsków, zaś od Sejmu żąda szybkiego uchwalenia jednoizbowej demokratycznej konstytucji.

Po przemówieniu kilku tow. tow. robotników przewodniczący tow. Dr. Bobrowski zamknął imponujący meeting gorącem przemówieniem na cześć Wodza Naczelnego, demokracji polskiej i socjalizmu.

Ani jeden głos endecki nie zamącił powagi tej wielkiej demonstracji.

Chlaśnięcia.

I myśmy też nie wyrośli sroce z pod ogona!...
I my też mamy swojego eleganckiego dyplomatę, swojego „Joffego"!...

...„Robie"!... Łzy „umilenja" *) po twarzy mi biegą,
A pierś wstrząsającemu daje upust łkaniu!...
Ach, bo i my mamy w Polsce swojego „Joffego",
Co „fronduje Belweder" w dalekim Poznaniu!..

Bo i my mamy w Polsce swojego „Alfreda",
Pełnego elegancji, boskiej gentilezzy **),
Co się chowa tymczasem za Korfancji plecy,
Węsząc, czy do Warszawy powrócić się nie da?...

Nasz Roman „Abramowicz"! Nasz „Japończyk" drogi!...

Z wyglądu — zawsze dandy!... Gentleman w kadym calu!...
Ach, nie mamy ci czego zazdrościć, Moskalu,
Bo kraj nasz posiadaniem Romana jest błogi!...

Nic to, żeśmy czasowo z Nim w dąsach, w rozłące!...
Roman czeka cierpliwie w „prelegenckiem" karle ***),
Aż nam tu nasz „bolszewizm" stanie kością w gardle,
Aż wyciągniem do Niego ramiona tęskniące!...

Nasz „Arystyd", co znosi mężnie los tułaczy,
Co czeka tam w Korfancji na głos Przeznaczenia!...
Gdy sobie z głów wybijem „piłsudskie rojenia",
On Warszawie jej „obłęd" szlachetnie przebaczy!...

Wacław Wolski.

*) Rozczulenia.
**) Ugrzecznienia, przymilności.
***) Krześle, fotelu.

Kronika polityczna

Prezydent Ligi Narodów wystosował dnia 24 b. m. do rządu litewskiego telegram, oznajmiający, że w najbliższym czasie zostanie wyznaczona komisja kontrolna, na której wybór zgodziła się Litwa i Polska. Równocześnie wysłał Bourgeois telegram w tej samej sprawie i do Rządu polskiego, do którego wystosował drugi telegram, w którym wyraża zdziwienie, że dowiedział się przez Londyn dopiero o ultimatum polskiem do Litwy z d. 23 września. Nadto w telegramie tym Bourgeois oznajmia, że zwrócił się do rządu litewskiego z prośbą o zarządzenie ewakuacji wszystkich litewskich terenów przez wojska sowieckie i prosi Rząd polski o pozostawienie Litwie czasu, potrzebnego do wykonania tego zarządzenia. Nakoniec Bourgeois wyraża przekonanie, że w interesie Polski leży utrzymanie przyjaznych stosunków z Litwą.

***

Rada ministrów na posiedzeniu odbytem w poniedziałek dnia 27 września rozpatrzyła i przyjęła projekt rozporządzenia Rady ministrów w przedmiocie walki z księgosuszem, projekt rozporządzenia Rady ministrów w przedmiocie tymczasowej organizacji państwowej służby weterynaryjnej, projekt rozporządzenia Rady ministrów, uzupełniającego rozporządzenie Rady ministrów z 10 czerwca 1920 roku w przedmiocie odroczenia zapłaty prywatno-prawnych wierzytelności pieniężnych w b. zaborze austrjackim, projekt rozporządzenia Rady ministrów w przedmiocie przesunięcia terminów dostaw kontyngentu, wyznaczonego art. 1 ustawy z dnia 9 lipca 1920 r. o aprowizacji na rok gospodarczy 1920/21, projekt rozporządzenia Rady ministrów w przedmiocie odroczenia niektórych terminów płatności, oraz projektu stawy o uposażeniu osób wojskowych.

***

Dowiadujemy się, że generał - porucznik Roja na własną prośbę został zwolniony do rezerwy.

Cziczerin do lorda Curzona.

Chrystjanja, 28 września. (E. E.). Komisarz sowiecki spraw zagranicznych Cziczerin przesłał na ręce Litwinowa długą depeszę iskrową, przeznaczoną dla lorda Curzona. Depesza ta brzmi w streszczeniu:

„Komisarz spraw zagranicznych uważa się za upoważnionego do oświadczenia, iż jego rząd widzi w ostatnim komunikacie, przesłanym przez lorda Curzona Kamieniewowi, usiłowanie przeszkodzenia za wszelką cenę porozumieniu między Wielką Brytanją a Rosją sowiecką, aby odwlec do nieskończoności wznowienie stosunków pokojowych między tymi dwoma krajami. Prócz tego Cziczerin uskarża się, że rokowania pokojowe nie mogły być jeszcze podjęte, pomimo usiłowań ze strony rządu sowieckiego. Rząd sowiecki przyjął warunki postawione przez gabinet londyński, jako zasadnicze dla podjęcia stosunków z Rosją sowiecką. Ponieważ następnie rząd sowiecki zrzekł się jednego z warunków zawieszenia broni z Polską, przeto uważał, iż może oczekiwać niezwłocznego podjęcia rokowań, zamiast czego nastąpiło ich zupełne zerwanie. Następnie Cziczerin usiłuje wykazać bezzasadność powodów, na które powołuje się Curzon, aby usprawiedliwić zerwanie rokowań, a mianowicie — sprzedaż klejnotów rosyjskich, subsydja rzekomo udzielane dziennikowi „Daily Herald", oraz niedokładne zakomunikowanie rosyjskich warunków pokoju z Polską. Depesza kończy się następującemi słowami:

Protestując przeciwko stanowisku rządu angiel-

Drugi Kongres 3-ej Międzynarodówki.

V.

Posiedzenie 4-go sierpnia.

Z referatem w sprawie rolnej występuje zamiast Marchlewskiego Meier (Niemcy). Mówi on, że nastąpiła chwila praktycznego rozwiązania kwestji rolnej.

Demokracja burżuazyjna i „socjal-ugodowcy" nie wykonywują nawet własnych programów w tej kwestji, gdy posiadają władzę. Komuniści powinni przyciągnąć włościaństwo na swoją stronę. Najbaczniejszą uwagę należy zwrócić na proletarjat wiejski, który znajduje się w najgorszej sytuacji. Zorganizowany, stanowi on potężną siłę, jak to wykazał zamach Kappa. Jako jednostkę organizacyjną należy przyjąć rady folwarczne.

Drobne włościaństwo należy uświadamiać, że interesy jego zbiegają się z interesami proletarjatu i że są sprzeczne z interesami włościaństwa zamożnego. Co się tyczy włościaństwa średnio zamożnego sprawa jest trudniejsza, ale doświadczenie rewolucji rosyjskiej wykazało, że osiągnięcie porozumienia jest możliwe (?). Ziemię większych właścicieli należy skonfiskować i mowy być nie może o żadnem wynagrodzeniu za nią, jak to proponują socjaliści niezależni. Tę część ziemi, którą dzierżawią włościanie, należy oddać im na własność, z reszty — utworzyć gospodarstwa ...wieckie. Proletarjat miejski powinien wziąć ... siebie rolę wychowawcy w stosunku do proletarjatu wiejskiego.

Erazladei zadowolony jest z ujęcia sprawy przez Meiera i mówi, że włościaństwo nie jest elementem kontrrewolucyjnym, ani apolitycznym. Proponuje on wywłaszczonym obywatelom ziemskim niezdolnym do pracy, wyznaczyć emeryturę.

Szablin mówi o działalności bułgarskiej partji komunistycznej na wsi.

Serrati twierdzi, że próba oparcia rewolucji na drobnym włościaństwie skazana jest na fiasko, ponieważ ono wzbogaciło się w czasie wojny, jak we Włoszech, tak zapewne i w innych krajach.

Interesy drobnego włościaństwa i proletarjatu wiejskiego są sprzeczne i nie dadzą się pogodzić. Konrges, składający się z robotników przemysłowych (?) nie rozumie się na tej sprawie.

Sokolników mówi, że włościaństwo znajduje się w stanie pauperyzacji, pomimo posiadania pieniędzy. Stosunek komunistów do kwestji włościańskiej jest ściśle naukowy i marksistowski (?).

Lefévre również oponuje Serrati doświadczenie Francji wykazało ścisłą solidarność proletarjatu wiejskiego z drobnym włościaństwem.

Posiedzenie 5 sierpnia.

Kongres, na propozycję komisji mandatowej, uznaje mandaty delegatów amerykańskiej partji komunistycznej, pomimo protestu przedstawiciela zjednoczonej partji komunistycznej Ameryki, od której wyżej wymieniona partja oddzieliła się.

Zinowjew porusza kwestję rad robotniczych. Rady tworzą się wszędzie, gdzie wybucha ruch rewolucyjny — i nikną same przez się z jego upadkiem.

Radek występuje w imieniu komisji związków zawodowych. Podtrzymuje on w całej rozciągłości żądanie utrzymania starych związków zawodowych i prowadzenia w nich agitacji komunistycznej zamiast tworzenia nowych równoległych organzacji.

Reed oponuje przeciwko takiemu stanowisku.

Zinowjew mówi, że związki zawodowe wydają się dla angielskich i amerykańskich towarzyszy wielką potęgą jedynie dlatego, że oni są słabi. Twierdzą oni, że masy są konserwatywne. Ale kto w takim razie będzie robił rewolucję?

Stanowisko Radka i Zinowjewa podtrzymuje większość kongresu.

Posiedzenie 6 sierpnia.

Zinowjew w imieniu prezydjum proponuje ukończenie dziś prac kongresu.

Münzenberg i Sylvia **Pankhurst** sprzeciwiają się temu, dowodząc konieczności rozpatrzenia ruchu młodzieży. Kongres przyjmuje propozycję prezydjum.

Kongres omawia sprawę **wstąpienia** do Labour Party.

Pankhurst jest przeciwna wstąpieniu. Niemożna współpracować z panami Williamsem i Crampsem, którzy jeszcze niedawno byli za ładowaniem amunicji dla Polski. Należy wnieść do życia politycznego Anglji elementy śmiałej agitacji. Robotnik angielski jest zbyt przepojony duchem burżuazyjnym.

Maclean jest za wstąpieniem. Labour Party jest wyrazem politycznym związków zawodowych, które lewieją z dniem każdym. Zresztą wchodząc do Labour Party partja socjalistyczna zachowuje wolność krytyki, prasy i agitacji.

Hallaker twierdzi że można wywołać ruch rewolucyjny i bez Labour Party. Zresztą komuniści angielscy zawsze byli temu przeciwni — nie można żądać od nich, by nagle zmienili zdanie.

Lenin mówi, że sprawa ta nie jest sprawą domową partji angielskiej i musi być decydowana wspólnie. Ale Labour Party jest kierowana nie przez masy, lecz przez wodzów „przepojonych zgniłym oportunizmem". Wita on samodzielne ruchy rewolucyjne, jak np. szkocki i uznaje zasługi Hallakera i tow. Lecz oni nie potrafili wytworzyć silnej partji. A Partja Pracy daje swobodę krytyki, z której korzysta np. partja socjalistyczna. Żadnego skrępowania nie dopuścimy — niech nas wtedy wyrzucają.

Burżuazja angielska przekupiła (?!) swoich robotników, czem tłómaczy się powolne tempo rozwoju angielskiego ruchu robotniczego. Partja socjalistyczna, która postawiła wniosek o przyłączeniu do III Międzynarodówki i zmusiła przez to wszystkie grupy do określenia swego stosunku do niej — pokazała, jak można wyzyskać swą przynależność do Labour Party. Kongres przyjmuje wniosek o wstąpieniu 48 głosami przeciwko 24.

Niezałatwione sprawy (organizacji kobiet i młodzieży) kongres postanawia przekazać komitetowi wykonawczemu, na którego siedzibę wyznacza się Rosja.

Komitet wykonawczy będzie się składał z przedstawicieli 13 krajów.

Zinowjew ogłasza prace kongresu za ukończone i zamyka posiedzenie.

skiego w stosunku do narodu rosyjskiego, rząd sowiecki uważa to stanowisko za nieodpowiednie jego godności i oświadcza, że umowa zawarta w początkach lipca może być uważana za pogwałconą. Rząd sowiecki składa całkowicie na rząd angielski odpowiedzialność za niewznowienie rokowań politycznych, niezbędnych dla przywrócenia pokoju między Rosją a Wielką Brytanją.

Konferencja polsko-sowiecka w Rydze.

Ryga, 28 września. (E. E.). Na ostatniem posiedzeniu konferencji pokojowej w dniu 27 b. m. prezydował wice-minister Dąbski. Odczytał on deklarację delegacji polskiej, stanowiącą odpowiedź na ostatnią deklarację rosyjską. Zdaniem wice-ministra Dąbskiego ostatnia deklaracja rosyjska obejmuje sprawy przekraczające zakres rokowań konferencji jak np. sprawa Galicji. Przytem część pierwsza zawiera niejako streszczenie poglądów teoretycznych rządu sowietów na niektóre sprawy jak np. na sprawę niepodległości, która w rozumieniu rządu sowieckiego równa się tylko samorządowi połączonemu z dyktaturą jednej partji, pozatem w deklaracji sowieckiej figuruje pytanie kto spowodował wojnę. Odpowiedź na nie dałaby temat do długich dyskusji teoretycznych, co byłoby zupełnie zbędną stratą czasu. Zdaniem delegacji polskiej, celem konferencji nie są dyskusje teoretyczne, lecz położenia kresu wojny. Różnice poglądów delegacji polskiej i sowieckiej określono dostatecznie podczas obrad mińskich, a więc niema powodu obecnie dyskutować na ten temat, do którego może wypadnie powrócić w przyszłości. Druga część deklaracji sowieckiej zawiera zasady praktyczne i konkretne. Należy się nad niemi zastanowić i poddać je pod obrady specjalnych komisji. Delegacja polska jeszcze raz zaznacza. iż pragnie położyć kres rozlewowi krwi. Zwraca jednak uwagę delegacji rosyjskiej, że pozostawienie przez nią terminu 10-dniowego na odpowiedź polską posiada charakter ultimatywny, co bynajmniej nie ułatwi i nie przyspieszy pracy pokojowej.

Odpowiadając na przemówienie to, przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe oświadczył, iż pragnął pierwszy zabrać głos na posiedzeniu, lecz porządek posiedzenia został zmieniony. Następnie imieniem delegacji sowieckiej wyraził zgodę na wszystke punkty zawarte w deklaracji polskiej, odczytanej na posiedzeniu 7-em, proponując jednocześnie zmianę punktu 8 w tym sensie, by punkt 8-my dotyczący amnestji rozszerzono, a mianowicie by amnestja dotyczyła również obywateli własnych czyli Polaków. oskarżonych o przestępstwa przeciw Polsce oraz Rosjan — przeciw Rosji. Zdaniem Joffego należałoby również rozszerzyć punkt 10 przez stworzenie konwencji konsularno - tranzytowej. Pozatem przewodniczący delegacji sowieckiej stwierdził iż nie otrzymał odpowiedzi na deklarację swoją przedłożoną na posiedzeniu siódmem. W dzisiejszem oświadczeniu przewodniczącego Dąbskiego widzi Joffe jedną realną propozycję, a mianowicie utworzenia odpowiedniej komisji. Propozycję tę należy zrealizować.

Po przemówieniu Joffego zabrał ponownie głos przewodniczący Dąbski, by zaznaczyć, że porządek dzienny posiedzenia dzisiejszego ustalili sekretarze obu stron, postanawiając by pierwszy głos oddać delegacji, której przewodniczący będzie prezydował na obradach. Następnie wice-minister Dąbski zaproponował utworzenie 4 komisji, a mianowicie: głównej, terytorjalnej, prawnej i ekonomicznej.

Przewodniczący delegacji sowieckiej Joffe oświadczył, że należałoby utworzyć przedewszystkiem komisję zawieszenia broni, inne zaś organizować w razie potrzeby. Po krótkiej dyskusji nad tą sprawą przekazano ją porozumieniu przewodniczących obydwu delegacji.

Posiedzenie przewodniczących celem omówienia kwestji komisji naznaczono na godzinę 5 po poł.

Oświadczenie komisarza sowieckiego do spraw polskich.

Ryga, 28 września. (E. E.). Komisarz sowiecki do spraw polskich, Leszczyński, oświadczył w rozmowie z przedstawicielem East Expressu, że Rosja jest źródłem sił niewyczerpanych, to też bynajmniej nie jest zmuszona do zawarcia pokoju. Rząd sowiecki chce dać możność ludowi rosyjskiemu do korzystania z dobrodziejstw pokoju i dlatego dąży do jego zawarcia, zwłaszcza, że rewolucja wkroczyła już w okres tolerancji (?).

Ustępstwa rządu sowieckiego dla „Polskich panów".

Helsingfors, 28 września. (E. E.). Komisarz sowiecki Bronsztejn - Trocki ogłosił następujący rozkaz dzienny do armji:

Wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy sowietów postanowił w dniu 23 b. m. wystąpić do rządu polskiego z propozycją zawarcia w terminie 10-dniowym zawieszenia broni, oraz podpisania zasadniczych warunków pokoju. Pragnąc położyć jaknajszybciej kres działaniom nieprzyjacielskim, komitet ten gotowy jest uczynić znaczne ustępstwa na rzecz Polski. Dowódcy oraz komisarze polityczni na froncie winni wytłómaczyć żołnierzom frontowym i tyłowym znaczenie ustępstw, które rząd sowiecki proponuje polskim panom, w celu uniknięcia nowego rozlewu krwi.

Ryga, 27 wrzenia. (P. A. T.). Radio. Łotewskie Biuro prasowe podaje: Zwłoki Poliwanowa, rzeczoznawcy rosyjskiej delegacji pokojowej i b. ministra wojny, zostały przewiezione do Moskwy. W związku z tem dzisiejsze posiedzenie konferencji pokojowej odłożono do poniedziałku. Tematem tejże konferencji będzie odpowiedź rosyjska na deklarację polską, oraz odpowiedź polska na nowe warunki bolszewickie, jako też ratyfikacja niezbędnych komisji. które prawdopodobnie rozpoczną pracę w poniedziałek.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 28 września.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 28 września 1920 roku.

Na północy osiągnęły wojska nasze częściowo linję rzeki Szczary. W rejonie Grodna pościg za cofającym się nieprzyjacielem trwa dalej.

Oddziały nasze, postępujące w kierunku na Pińsk zajęły **Chonsk, Drohiczyn i Janowo,** gdzie wzięły do niewoli sztaby 55 dywizji piechoty sow. i 57 dyw. piech. sow. i zdobyły 6 karabinów maszynowych, 150 wagonów z lokomotywą.

Na wschód od Równego odrzucił nasz korpus jazdy oddziały nieprzyjacielskie, na prawym brzegu Horynia zajął **Korzec** i zdobył 6 dział i 166 karabinów maszynowych.

W walkach pod Zasławiem w dniu 24 b. m., nasza 1 brygada jazdy wzięła 2.000 jeńców, 33 karabiny maszynowe i 3 działa.

Wojska ukraińskie, działające na wschód od Zbrucza, zajęły z naszą pomocą **Płoskirów i Starokonstantynów,** biorąc 2.800 jeńców, 4 pociągi pancerne, liczne tabory i dużo materjału technicznego.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Wrangel.

Lyon, 28 września.

(P. A. T.). (Radjo). Armja generała Wrangla po zajęciu Aleksandrowska, pobiła wojska czerwone koło Iwanówki i obecnie zbliża się do Berdjańska.

W Irlandji.

Londyn, 28 września.

(P. A. T.). (Biuro Kor.). W Belfaście przyszło wczoraj do walki między sinnfeinistami a policją. Jeden policjant został zabity, zaś 2 osoby cywilne i 1 policjant zranieni. W sobotę rano zostało zaatakowanych 5 policjantów, z których jednego zastrzelono, 2 ciężko zraniono. Podczas obławy w Dublinie aresztowano hr. Markiewicz.

(.P A. T.). (Wied. Biuro kor.). Burmistrz miasta Cork jest umierający. Wczoraj odwiedził go arcybiskup Manix i udzielił mu ostatniego pomazania.

(.P A. T.). (Wied Biuro kor.). „Daily Express" donosi: Burmistrz m. Cork został przewieziony ze szpitala do więzienia na rozkaz angielskiego ministra spraw wewnętrznych. Z wyjątkiem lekarzy więziennych i dozorców, nie dopuszcza się do niego nikogo.

W Szwecji.

Berlin, 28 wrześni.

(P. A. T.). (Wied. Biuro Kor.) „Vossische Zeitung" donosi, że król szwedzki odrzucił dymisję Brantinga i jego gabinetu i wezwał go, aby narazie gabinet został na stanowisku.

Ruch robotniczy.

W Polsce.

Z życia partji.

C. K. W.

Dziś o godz. 5-ej po poł. w lokalu Zw. Posłów Soc. odbędzie się posiedzenie C. K. W.

Tow. członków C. K. W. prosimy o obowiązkowe przybycie.

Dzielnica Powiśle. W środę, dnia 29 b. m., o godz. 7 w., w lokalu własnym, Solec 68, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego. W piątek ogólne zebranie dzielnicy.

Dzielnica Praska. W środę, dnia 29 b. m. o godz. 7 w. w lokalu własnym, Kępna 15, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy. W piątek posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Ochota. W środę, dnia 29 b. m., o godz. 7 wiecz., w lokalu Grójecka 45 m. 36, odbędzie się ogólne zebranie dzielnicy.

Z. P. M. S. Wczorajsze zebranie nie odbyło się. Jutro zaś o godz. 5 po poł. w sali O. K. R, przy ul. Al. Jerozolimskie 31 kol. Dubois wygłosi referat „o potrzebie organizacji". Dla członków i symp. — wejście bezpłatne.

Z. P. P. S urządza w najbliższych dniach odczyty tow.tow. posłów: Czapińskiego i Malinowskiego (Wojtka).

Dzielnica Powązki. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu dzielnicy. Okopowa 30, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego. W piątek ogólne zebranie dzielnicy o godz. 7.

Koło szewców i kamaszników. Dziś o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się zebranie koła szewców i kamaszników P. P. S.

Komitet Kolejowy. W czwartek, dnia 30 b. .m o godz. 5 pp. w lokalu O. K. R. odbędzie się posiedzenie ekzekutywy komitetu kolejowego.

Dzielnica Mokotowska. Posiedzenie komitetu dzielnicowego odbędzie się w czwartek, dn. 30 b. m. o godz. 7 wiecz. W piątek (1. X). o godz. 7 wiecz. ogólne zebranie w lokalu dzielnicy, Bagatela 12a.

Komitet Pocztowy. W czwartek, d. 30 b. m. o godz. 7 wiecz. w lokalu O. K. R. odbędzie się ogólne zebranie członków komitetu Pocztowego. Sprawy b. ważne.

Ruch zawodowy.

KOMUNIKAT

do wszystkich Oddziałów Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczyp. Polskiej.

Niniejszem komunikujemy Wam co następuje:

Na posiedzeniu przedstawicieli Związków Rolnych dn. 28.9 r. b. kierownik Wydziału Rolnego Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej oświadczył, iż Związek Ziemian w dalszym ciągu wbrew istniejącej ustawie o Komisjach Polubownych i Rozjemczych z dnia 1 sierpnia 1919 r., uchylać się będzie od pertraktacji z naszym związkiem. Wobec tego Związek nasz zażądał, aby władze państwowe sprawę tę załatwiły w myśl istniejących przepisów prawnych, przerywając na razie bezcelowe rokowania li tylko z przedstawicielami rządu.

Jednocześnie Sekretarjat Generalny wejdzie w porozumienie z Komisją Centralną Klasowych Związków Zawodowych, celem uzgodnienia linji obronnej całego proletarjatu przed napaścią reakcji, przejawem której są zajścia ze Związkiem Ziemian.

Ziemianie poparci zostali przez „Chrześcijański" Zw. Zaw. Rob. Rolnych. Organizacja ta, zawsze i wszędzie wysługiwała się reakcji, przyjmując tylko szaty robotnicze dla obałamucania mniej świadomych ludzi pracy. Nic też dziwnego, że i w tym wypadku chadecy akceptowali deklarację ziemian i wystąpili z propozycją rokowań między Chrześć. Zw. Zaw. Rob. Rolnych a ziemianami.

Wobec tego żądania, polecamy Wam niezwłocznie zwołać zjazdy wszystkich robotników rolnych, aby sami robotnicy opowiedzieli się, czy zgadzają się na reprezentowanie interesów swoich przez chadecki związek, czy też wolą, aby nadal te sprawy załatwiał Zw. Zaw. Rob. Rolnych Rzeczp. Polskiej.

Odpisy uchwał zjazdów należy natychmiastowo przesyłać do Sekretariatu Centralnego, pp. Inspektorów Pracy i pp. Starostów.

Przewodniczący: J. Kwapiński m. p.
Sekretarz M. Nowicki m. p.

Poznań, 28.9. (P. A. T.) Wczoraj nastąpiło między pracodawcami a pracownikami drukarskimi porozumienie. Wieczorem dnia wczorajszego zecerzy przystąpili do pracy.

Kraków, 28.9. (P. A. T.) W kawiarniach i restauracjach, które się na nowe żądania pracowników nie zgodziły, rozpoczął się w poniedziałek strajk.

W sprawie kas chorych. Sekretarjat Centralnej Komisji Zw. Zaw. zawiadamia, iż konferencja miejscowych oddziałów Zw. Zawodowych odbędzie się 30 września w czwartek o godz. 7 wiecz. (Chłodna Nr. 10).

Zw. robotników niefachowych. W środę dnia 29 września r. b. o godz. 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie członków Zarządu Zw. i Mężów zaufania. Prosimy o ebzwzględne przybycie.

Zapomogi szkolne. Termin składania podań o zapomogi szkolne do 200 mk. rocznie dla dzieci robotników, z fundacji stypendjalnej Tow. wzaj. ubezpieczeń od wypadków, upływa 15 października. Wzory podań o zapomogi wydają fabryki lub biura Wzaj. ubezpiecz. (Warszawa — Kopernika 10, Łódź — Piotrkowska 165).

Koło szewców i kamaszników. We środę, dn. 29 września r. b. o godzinie 6 i pół pp., odbędzie się ogólne zebranie Koła organizacji szewców i kamaszników.

Baczność! Członkowie sklepu Dworska 32. W środę, d. 29 września o 6-ej pp. w sali Związku Robotniczych Stowarzyszeń Spółdzielczych, Wolska Nr. 44, 3-cie piętro odbędzie się zebranie dzielnicowe Waszego sklepu. Stawcie się licznie!

Zagranicą.

W SOWIECKIEJ UKRAINIE.

Z Tarnowa donoszą do Warszawy: Strajk kolejowy w sowieckiej Ukrainie przybrał aż takie rozmiary, że nawet pociągi dla przewozu wojska nie kursują. Przeważnie strajk ma charakter polityczny, ale także po części i ekonomiczny. Kolejowcy nie chcą przyjąć zapłaty w monecie sowieckiej, którą bojkotują włościanie. Mając za sobą sympatję ogółu ludności, strajkujący nie wykonywują rozkazów z Moskwy tak dalece, że przyszło do zbrojnego starcia między kolejowcami i czerwonem wojskiem.

W ANGLJI.

Londyn, 27.9. (P. A. T.). (Radjo). Przedstawiciele górników i właściciele kopalń zebrali się w sobotę na narady w urzędzie handlowym. Rokowania toczyły się w duchu pojednawczym, co daje nadzieję rychłego pomyślnego załatwienia konfliktu. Decyzja spoczywa obecnie w ręku bezpośrednio zainteresowanych. Rząd trzyma się na uboczu.

Życie gospodarcze.

Rynek pieniężny. 100 rb. carskie płacono 290 do 275 — 280. 500-rb. carskie płacono 285 do 280. 1000-rb. dumskie płacono 86 do 97 — 92. 250-rb. dumskie płacono 62 do 64 — 63.
Dolary St. Zjedn. 260 — 280, kanadyjskie 210 — 225, franki francuskie 18,25 — 18.75, belgijskie 18.75 — 19.75, szwajcarskie 42,75 — 43.75, funty sterlingi 925 — 960, marki niemieckie 440 — 460, korony austrjackie 92 — 94. lei rumuńskie 4.75 — 5.25, liry włoskie 10.75 — 11,75.

Umowa polsko-czeska. Onegdaj o godz. 4 po poł. doszła do skutku polsko-czeska umowa węglowo-naftowa. Na mocy tej umowy Czesi zobowiązują się do dostarczania Polsce węgla gazowego i koksu w następujących ilościach miesięcznych: węgla gazowego 37.500 ton, po cenie około 400 koron czeskich za tonę i 15.000 ton koksu miesięcznie po cenie około 720 koron czeskich za tonę. Cena ta obowiązuje również w wewnętrznym obrocie w Czechach. W zamian za to, tytułem zapłaty, obowiązuje się Polska do dostarczania Czechom również miesięcznie 7083 ton ropy po obecnie obowiązującej w Polsce cenie 1000 marek polskich za 100 kilo. O ile saldo okaże się korzystnem dla Czech, mają oni za nadwyżkę pobrać produkty ropne, jednakże w maksymalnej ilości 1250 ton miesięcznie po cenie 1000 mk. za 100 kilo. O ileby jeszcze mimo to okazała się jakaś nadwyżka na korzyść Czech, będzie ona wyrównana pieniędzmi. W ostatecznym rezultacie za jeden wagon ropy Polska otrzyma 7 wagonów węgla gazowego. Rafinerzy względnie kupcy czescy, uprawnieni przez rząd do pobierania ropy i produktów naftowych na podstawie tej umowy, zobowiązują się należność zapłacić gotówką z góry. To samo obowiązuje i Państwowy Urząd Węglowy Polski w stosunku do Czech. Wobec istniejącego w Polsce i w Czechach zakazu obrotu obcemi walutami, mają się oba rządy postarać o to, aby otrzymać potrzebną na ten cel walutę. Rachunek odbywa się miesięcznie. Umowa obowiązuje od 29 września r. b., a to w myśl art. 7 decyzji konferencji ambasadorów, a kończy się w miesiąc po decyzji mocarstw w sprawie przynależności państwowej Górnego Śląska, nie później jednakże, niż 29 września 1921 roku, aby mieć moc obowiązującą, umowa musi być w ciągu dnia dzisiejszego ratyfikowana przez rząd polski, a to w myśl tegoż art. decyzji konferencji ambasadorów, który ostateczny termin zawarcia umowy ogranicza do 28-go b. m. Co do delegacji czeskiej, to miała ona kompletne pełnomocnictwa od prezydenta Republiki czeskiej. (P. A. T.).

Kronika.

Lokal instytucji robotniczej dla „Warszawskaho Słowa". W Warszawie wychodzi reakcyjny organ rosyjski p. t. „Warszawskoje Słowo", służący interesom Wrangla i innych skrajnie prawych grup rosyjskich. Wobec braku mieszkań w Warszawie cenny organ chuliganów rosyjskich znalazł się bez lokalu. Chcąc pomóc reakcjonistom rosyjskim i za jednym zamachem utrącić instytucję robotniczą, urząd mieszkaniowy postanowił zarekwirować dla „Warszawskaho Słowa" lokal „Komisji Gospodarczej dla kuchen robotniczych" przy ul. Przejazd Nr. 9. Komisja ta zaopatrywała w obiady pięćset osób dziennie i w tej chwili ma pracę uniemożliwioną — za to jednak „Warszawskoje Słowo" posiada byt zapewniony.

Pytamy urząd mieszkaniowy, komu służyć mają przedewszystkiem domy warszawskie — stałej ludności naszego miasta? czy ekspozyturom smutnej pamięci caratu?

Poszukiwania. Ktoby wiedział o Bolesławie Olbratowskim (Śmiały), zesłanym w okresie lat 1905 — 1907 do Tobolskiej gub., skąd uciekł do kraju w 1911 — 1912. Tutaj poznany i powtórnie zesłany o 100 wiorst dalej. Prosimy dać znać ojcu, Piekarska Nr. 11 m. 5, lub do brata Eugenjusza, plac Trzech Krzyży Nr. 18 m. 7.

Z działalności J. D. C. Przed kilku dniami powrócił do Warszawy dr. B. Bogen, dyrektor generalny Amerykańskiego Zjednoczonego Komitetu Rozdzielczego (J D. C.). Dr. Bogen, który przeszło rok kierował akcją ratunkową J. D. C. w Polsce, objął niedawno stanowisko naczelnego szefa tej instytucji. Przyjazd jego ma na celu rozszerzenie akcji ratowniczej, której potrzeba, wobec zbliżającej się zimy, staje się coraz bardziej naglącą. Cały szereg amerykańskich organizacji filantropijnych oraz p. Gibson, ambasador Stanów Zjednoczonych w Polsce wpłynęły na przyspieszenie powrotu dr. Bogena i żywo interesują się planowaną przez niego akcją.

J. D. C. w ostatnich tygodniach rozwinął nader energiczną działalność. By ulżyć niedoli ludności na terenach, zwolnionych z inwazji bolszewickiej, wysłane tam zostały znaczne trasporty żywności, odzieży i medykamentów, które przeznaczone są dla potrzebujących bez różnicy wyznania.

Najbliższemi zadaniami, któremi w pierwszym rzędzie zajmie się J. D. C. jest roztoczenie opieki nad dziećmi - sierotami oraz podniesienie stanu zdrowotnego ludności.

Biura J. D. C. mieszczą się obecnie w pasażu Simonsa (Nalewki 2-a), wszystkie oddziały tej instytucji w Warszawie będą wkrótce uruchomione.

Sprostowanie. Komendant Warszawskiego Okręgu Policji Państwowej przesłał nam następujące sprostowanie: W n-rze 253 „Robotnika" z dnia 16 b. m. zamieszczona została następująca wzmianka: „Policja w Radzyminie należała do tych, którzy się najpierw ewakuowali, a przedtem gnębiła ludność przeważnie najuboższą. Komendant Straży Obywatelskiej, Antoni Małachowski (Radzymin) protokularnie stwierdził te nadużycia i wypadki grabieży i skierował sprawę do województwa. Przybył urzędnik n aśledztwo i ku zdumieniu mieszkańców Radzymina, zwłaszcza pokrzywdzonych, oddał sprawę tej samej policji, ażeby przeciwko sobie prowadziła śledztwo. Ludność widzi w tem wyraźnie niedopuszczalne tolerowanie karalnych kryminalnie nadużyć i traci wiarę w sprawiedliwość państwowości polskiej. Administracja miejscowa zachowaniem swojem upoważna ludność do sądzenia, że nadużycia są tolerowane".

Otów wyjaśniam, że policja radzymińska ustąpiła z miasta razem z oddziałami wojska pod ogniem nieprzyjaciela. Policja radzymińska „nie gnębiła miejscowej ludności", natomiast tępiła bardzo energcznie bandytyzm i wszelkiego rodzaju przejawy anarchji. Dzięki niestrudzonej pracy komendanta policji, p. Ptasińskiego, bandytyzm w powiecie Radzymińskim został wytępiony i miejscowa ludność niejednokrotnie wyrażała wdzięczność policji.

Komendant Straży Obywatelskiej, p. Małachowski, zaczął swe urzędowanie od tego, że przyjmował zameldowania o rzekomych nadużyciach miejscowej policji. Z dochodzenia w sprawach tych okazało się, że ludność najrozmaitsze nadużycia podczas działań wojennych przypisywała policji, chociaż policja w nich udziału nie przyjmowała. Wszelkie nadużycia w policji tolerowane nigdy nie były i zawsze przeciwko winnym przeprowadza się ścisłe dochodzenia i wymierza się kary z całą surowością. Administracja radzymińska dała dowody sprężystości i troski o dobro właśnie najuboższej ludności i ludność powiatu Radzymińskiego jest przekonana, że władze zawsze będą bezstronnie i sprawiedliwie bronić jej interesów.

Najuprzejmiej proszę Redakcję o zamieszczenie powyższego sprostowania, a inne pisma o powtórzenie tegoż.

Komendant Warszawskiego Okręgu Policji Państwowej. (Podpis nieczytelny).

Wypłata za roboty fortyfikacyjne. Naczelne Dowództwo, Szef Polowy Inżynierji i Saperów podaje do wiadomości publicznej, że w środę i czwartek, dnia 29 i 30 września r. b. w Komisji Likwidacyjnej przy Szefie Polowym Inżynierji i Saperów (Plac Małachowskiego Nr. 1, Gmach gimnazjum Reja) od godz. 9 do 1-ej i od 4-ej do 7-ej wieczorem odbywać się będzie wypłata należności za roboty fortyfikacyjne tym robotnikom z odcinka Zegrze, którzy należnych im pieniędzy nie otrzymali, a do dnia 4 września r. b. złożyli do Komisji Likwidacyjnej z tego powodu reklamacje i takowe reklamacje przez powyższą komisję zostały uwzględnione.

Wydawanie zaświadczeń w sprawach obywatelstwa. W myśl art. 7 Rozporządzenia z dnia 7 czerwca r. b. (Dz. Ust. Rzplitej Polskiej Nr. 52, poz. 320) organom policji państwowej nie przysługuje prawo wydawania żadnych poświadczeń, stwierdzających posiadanie lub nieposiadanie obywatelstwa polskiego. Powyższe zaświadczenia mogą być wydawane przez p. Komisarza rządu (Rozk. Kom. Gł. Nr. 78 p. II.)

—**Z Urzędu Mieszkaniowego.** Kierownik sekcji rekwizycyjnej zwraca się do oficera, który dnia 24 września wręczył woźnemu butelkę likieru, by ten doręczył go kierownikowi, aby był łaskaw ją odebrać.

W sprawie pozwolenia na przerób ziemiopłodów. Komisarz Ministerjum Aprowizacji st. m. Warszawy podaje do wiadomoci, że przedsiębiorstwa przemysłowe, przerabiające ziemiopłody, jak np. młyny, browary, palarnie kawy, wszelkiego rodzaju piekarnie, krochmalnie i t. p., o ile do dnia 30 b. m. nie uzyskają zezwolenia Komisarza na przerób ziemiopłodów, będą po 1-ym października zamknięte.

— **Akademja literacka na żołnierza.** W niedzielę, dnia 3 października o godz. 5 pp. w sali Konserwatorjum Muzycznego (Okólnik 1) odbędzie się urządzona staraniem Towarzystwa Miłośników Literatury uroczysta Akademja Literacka ku uczczeniu i na rzecz żołnierza. Na całość Akademji złożą się przemówienia pp. Jerzego Kurnatowskiego i por. Remigjusza Kwiatkowskiego. Utwory poetyckie ks. Glinki, Edwarda Słońskiego, Edw. Kozikowskiego, Radosława Krajewskiego i innych wygłoszą p. Irena Solska, Lucyna Budziszówna, p. Jan Kochanowicz; pp. Comte-Wilgocka, Eug. Narożny przy akompanjamencie p. Władysława Raczkowskiego oraz połączone chóry Lutni i drużyn, pod kierunkiem pana Strzyżykowskiego odśpiewają pieśni żołnierskie.

Bilety nabywać można w kasie Konserwatorjum Muzycznego od godz. 10—1 w p. i od 5—7 wieczorem.

Wypadek samochodowy. Przy zbiegu ul. Wileńskiej i Konopackiej z automobilu wojskowego próbnego bez numeru, prowadzonego przez szofera Stanisława Maleckiego, majstra z autozakładu przy ul. Stalowej Nr. 40, zam. przy ul. Wiejskiej Nr. 7, wskutek szybkiego skrętu na rogu, wypadł żołnierz W. P. Piotr Wróbel, zam. przy ul. Przemysłowej Nr. 21, który uległ stłuczeniu lewego kolana i starcia lewej skroni. Wezwany lekarz Pogotowia przewiózł go do szpitala św. Ducha.

(m). **Udaremnienie zbrodniczego zamachu w więzieniu przy ul. Dzielnej.** W więzieniu przy ul. Dzielnej aresztantowi Stanisławowi Kulińskiemu zostały doręczone 2 dania z jedzeniem, jedno od rodziców, a drugie nie wiadomo od kogo; w drugiem daniu Kuliński otrzymał 3 kotlety, które zawierały w środku biały proszek. Dokonana analiza proszku stwierdziła, że jest to arszenik i znaleziona w kotlecie doza tej trucizny jest wystarczająca do otrucia kilku osób.

Teatr i Muzyka.

TEATR ROZMAITOŚCI.

„Biuro pocztowe" — Rabindranath'a Tagore; „Tragedja Florencka" — Oscara Wilde'a.

Wystawione razem sztuki powyższe dowiodły jednej rzeczy, niezmiernie charakterystycznej dla obecnego okresu powojennego. Oto publiczność coraz mniej wrażliwa jest na sztuki t. zw. nastrojowe, coraz mniej smakuje w liryzmie teatralnym, a zato coraz więcej pożąda akcji i ruchu, jaskrawych a silnych efektów, szybkich zmian, scen dramatycznych, satyry i humoru. Rozstrojone nerwy dzisiejszego widza teatralnego nie są w stanie przejmować się pogodną sielanką, choćby niewiem jak przepojoną poezją, ani filozoficznemi djalogami o najbardziej głębokiej treści, ani poematami lirycznemi, udramatyzowanemi na tle egzotycznych krajobrazów.

Dlatego też dramat hinduskiego poety, mistyka i mędrca, pełny subtelnych symbolów i rozgrywających się w duszy chłopięcia na pograniczu między życiem a śmiercią mniej ujął słuchaczy, aniżeli barwny w słowach skondensowany w akcji o spiętrzonej fali namiętności trojga ludzi, a krwawem, szyderczem, a zarazem ożywczem zakończeniu — dramat Wilde'a.

Dramat hinduskiego poety wyróżnia się swą prostotą, doprowadzoną do monumentalności. Dzieje chorego chłopczyka, obdarzonego jasnowidztwem i rwącego się na świat daleki, a przykutego do czterech ścian domu kochającego go dobrodzieja, opowiadane są za pomocą zdumiewająco prostych środków. K[illegible] między chorem maleństwem, a zdrowem otoczeniem wskazuje w końcu, że dusza chorego dziecka zdrowsza była, aniżeli dusze zdrowych, starych, doświadczonych ludzi. Nad całym utworem unosi się atmosfera głębokiej dobroci człowieka, kochającego życie i ludzi, dla którego zwykłe, prozaiczne przejawy życia codziennego posiadają ukryte cechy tajemniczości i wieczności.

Ale dramat ten ma wady. Na scenie liryzm jego rozprasza się, choćby gra aktorów była najlepsza, akcja jest jednostajna, a raczej brak prawie akcji. Jest to dramat książkowy, a nie sceniczny. Powtóre: dramat ten, o ile chce uchodzić za symbol idei autorskiej, jest chybiony. Albowiem cierpienia, halucynacje jasnowidzącego dziecka nie mogą być argumentem przeciwko wartości ksiąg i poszukiwaczom mądrości z tych ksiąg. Nie można przeciwstawiać „życia", do którego tak tęskni chory chłopiec, a uzmysłowionego w postaciach listonosza, stróża, mleczarza i in. położeniu chłopca, gdyż ci sami ludzie, którym tak zazdrości ten chłopiec, ze swej strony zazdroszczą życiu tego ostatniego. Ocena życia jest więc czysto sybjektywna i trudno powiedzieć, które „życie" w sztuce Tagore jest lepsze, wyższe, cenniejsze.

Sztuka ta nie ma więc znaczenia symbolu, lecz ma charakter anekdotyczny o wspomnianych już zaletach i wadach.

Dramat Wilde'a jest piękny i silny. Historja podstarzałego kupca-kutwy i jego młodej żony, którzy dopiero w obliczu trupa młodego kandydata na przyjaciela domu, odkrywają, że „on jest tak silny", a „ona jest tak piękna", posiada wszelkie cechy wielkiego talentu Wilde'a. Sam pomysł (o ile należy do Wilde'a) przynosi już zaszczyt jego autorowi, a wykonanie stoi na wysokości fabuły. Akcja rozwija się w zwięzłej jednoaktówce przy świetnem stopniowaniu efektów, przy pomocy przepysznego djalogu wilde'owskiego, a kończy się sceną, najmniej przez widzów oczekiwaną, a typowo wilde'owską. Jest w tej scenie cała gama najsprzeczniejszych uczuć: zwyciężył stary Szymon, ale sam pokonany został przez młodą swą żonę; Blanca olśniona została siłą męża, ale bardziej jeszcze uległa instynktowi samozachowawczemu i strachowi przed tą siłą; widza ogarnia uczucie zadowolenia wobec zwycięstwa „cnoty" małżeńskiej, każąc mu zapomnieć za jaką cenę cnota ta okupiona została, ale zarazem przejmuje go wstręt wobec „wiecznie kobiecej" samicy, która miłość swą uzależnia od wyniku pojedynku, od rezultatu fizycznego starcia dwóch walczących o nią samców.

Jest w dwu okrzykach, zamykających dramat Wilde'a, głęboki pesymizm i cicha rezygnacja, jest piekące szyderstwo i hołd dla wiecznego potoku życia, jest najbardziej aforystyczne, a kto wie, czy nie najtrafniejsze ujęcie stosunku przeciętnej kobiety do mężczyzny.

Od dobrego wykonania ostatniej sceny zależy w znacznej mierze wrażenie całego dramatu. Panna Szylinżanka nie wydobyła z niej wszystkiego, co można było i należało wydobyć, a wskutek tego i p. Junosza Stępowski, zmuszony przystosować się do okrzyku partnerki, również nie mógł dać pełni wrażenia. Pozatem gra tego ostatniego była b. inteligentna, chociaż z przykrością stwierdzić trzeba, że na scenie warszawskiej aktorzy coraz gorzej grają dramaty nierealistyczne, a mówią wogóle coraz fatalniej, co uwydatniło się zwłaszcza w sztuce Rabindranath'a Tagore, w której wyróżniła się jedynie p. Mysłakowska naturalnością gry i dykcji.

Reżyserja powinna zwrócić uwagę na to, że gwiaździste niebo Indji tak samo wygląda, jak niebo Włoch. Na premjerze jednak gwiazdy „włoskie" były normalne, zaś „hinduskie" niby pięści skakały do oczu widzom.

j. m. b.

Z FILHARMONJI. Pierwszy poranek niedzielny.

Był on w całości poświęcony Chopinowi. Usłyszeliśmy najpierw, w wykonaniu orkiestry pod batutą p. Ozimińskiego — suitę „Chopiniana" Glazunowa. Jest to udatna transkrypcja niektórych utworów Chopina — na orkiestrę. Okazuje się, że dobry smak, poczucie koloru instrumentów i charakteru danej melodji może w rezultacie, dać rzeczy dobre; a trzeba także i sporej dozy odwagi, aby nie ulęknąć się takiej przemiany dzieł szopenowskich, która polega na przeniesieniu ich z fortepjanu — na orkiestrę. Glazunowowi się to udało. Podobne preludja a-dur i h-moll w instrumentacji Prohaski i Cielewicza wypadły nieźle. Doskonale trafia w charakter śpiewu melodyjnego preludjum h-moll — przytłumiona, malowna barwa wiolonczeli.

— Noskowski, znakomity symfonik, pozwolił sobie jednak już na pewne dodatki improwizacyjne (n. p. w mazurku d-dur), których nie można nie odczuć, jako coś samemu utworowi obcego.

Wykonanie jak zwykle pod kierunkiem p. Ozimińskiego, nie wyszło poza poprawność. A mazurkom szopenowskim byłby się przydał temperament gorętszy.

W koncercie wzięły nadto udział panie: Drége, pianistka, jeszcze niezupełnie oswojona z estradą — i z istotą muzyki szopenowskiej; oraz znana, doskonała śpiewaczka, p. Leska.

P. Leska tylko trzy wykonała pieśni, ale i tem zgotowała nam biesiadę artystyczną. Zachwycająco wypadła zwłaszcza „Moja pieszczotka". Tę artystkę powinniśmy słyszeć częściej z estrady, a właściwe miejsce należy się jej w operze. J. R.

Z Opery. Dziś „Aida".

Teatr Rozmaitości. Dziś fantazja hinduska Rabindranath Tagory „Biuro pocztowe" i „Tragedja florencka" Wildea.

Teatr Polski. Dziś, jutro i pojutrze trzy ostatnie przedstawienia „Wesela Fonsia".

Teatr Reduta gra dziś 3 akty z prologiem J. Szaniawskiego „Papierowy kochanek". Początek o godz. 7 i pół wiecz.

Teatr Mały gra codziennie „Moralność pani Dulskiej".

Teatr Nowości. Dzisiaj „Skowronek", jutro — „Księżna Czardaszka".

Teatr Praski daje dziś po raz drugi komedję francuską „Niespodzianki rozwodowe".

Teatr Powszechny gra dziś i jutro komedję w trzech aktach „Mąż z grzeczności". Na to przedstawienie dyrekcja teatru przeznacza 200 bezpłatnych miejsc dla żołnierzy.

Z Filharmonji. W Filharmonji w piątek na wielkim koncercie symfonicznym wykonane będzie dzieło R. Straussa „Don Quitot" i poemat symfoniczny „Wyspa umarłych" Rachmaninowa, przy współudziale solistów: pp. Eli Kochańskiego, Józefy Wenty i śpiewaczki B. Crawford.

POKWITOWANIA.

Robotniczy Wydział Wychowania Dziecka i Opieki nad niem kwituje z odbioru 165 mk. od delegatów Warsztatów Amunicyjnych w Cytadeli na głodne dzieci.

Dla uczczenia pamięci ojca Wacława w dniu imienin składają w „Robotniczym Domu Dziecka" J. J. Sochaccy mk. 200.—.

Na wiecu w dniu 26 b. m. towarzyszka, sprzedająca broszurę „Bojowcy" brała przez omyłkę zamiast 1 marki — 5 marek, skąd osiągnięto nadwyżkę 150.— mk., z których niniejszem kwitujemy.

Wydawca: Nacz. Rada Polsk. Partii Social.

Odbiło w drukarni „Robotnika", Warecka 7. Redaktor Naczelny dr. Feliks Perl.